Nr. 339 (716) Warszawa, Czwartek 16 Października 1919 r. Rok XXV

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJOW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczo-włościański! Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 pp.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 1.20
Za ogłoszenie drobne 5 fen. za wyraz.
Za zmianę adresu pobiera się 50 fenigów.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu admin., o 10% drożej.

Otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. zgodnie z uchwałą Rady Naczelnej, postanawia bezwzględnie poprzeć strajk robotników rolnych, nie cofając się przed proklamowaniem w danej chwili strajku powszechnego.

Strajk robotników rolnych.

Wczoraj o godzinie 11 i pół przed południem przewodniczący Zw. Zaw. Rob. Rolnych, tow. Kwapiński, zwrócił się telefonicznie do wice-ministra spraw wewnętrznych, p. Beka, z zapytaniem, kiedy ma przyjść po odpowiedź na postulaty, wysunięte onegdaj przez Zw. Zaw. Rob. Roln.

Na to p. Bek oświadczył, że wobec komunikatu w sprawie strajku, umieszczonego w „Gazecie Polskiej“, dalsze pertraktacje w tej kwestji uważa za zbędne.

Tow. Kwapiński zaprotestował przeciwko takiemu stawianiu sprawy, oświadczył, iż przypuszcza, że wzmiankowana notatka w „Gazecie Polskiej“ była inspirowana przez rząd, zaznaczył, że wybuch strajku został oznaczony dopiero na czwartek w nadziei, iż uda się przedtem dojść do porozumienia z rządem, wobec jednak stanowiska przedstawiciela rządu, strajk automatycznie wybuchnie w terminie oznaczonym.

Wobec tego, że strajk robotników rolnych dzisiaj ma wybuchnąć, musimy rzucić okiem na cały przebieg tej sprawy.

Od samego początku zawierania umów zbiorowych na służbę folwarczną posypały się prześladowania, niedotrzymywanie umów, wyroki sądów, oraz gwałty funkcjonarjuszów policji i p. starostów.

Wszelkie kroki czynione w takich sprawach, wszelkie zwracanie się do wyższych władz nie dawały żadnych wyników.

Sekretarjat Centralny już na lipcowej Radzie Głównej musiał zająć się sprawą, w jaki sposób zapobiec gwałtom i nadużyciom. Po ożywionej dyskusji Rada, zdając sobie sprawę, jakie następstwa dla organizującego się kraju przyniósłby strajk w czasie żniw, uchwaliła starać się drogą pokojową załatwić zatargi i wypowiedziała się przeciw strajkowi.

Stanowisko to obszarnictwo, nie widzące nic poza swoją kieszenią, i władze zrozumiały jako bezsilność Związku. Rozpoczęły się dzikie orgje po folwarkach: bito, katowano, eksmitowano, aresztowano, znęcano się nad służbą. Dzika parcelacja przepełniła czarę rozżalenia i na I kongresie rob. roln. (sierpień) wzburzony fornal stwierdził, że ponieważ wszystkie inne drogi zawiodły, przeto Sekretarjat musi zgodne żądania fornali przedstawić rządowi w sposób zupełnie stanowczy.

Należy zaznaczyć, że przedstawiciel ludowców na kongresie mówił, iż wrazie niewypełnienia postulatów robotników należy przystąpić do strajku.

Wkrótce, bo już 10 i 11 września, w czasie narad Rady Gł., w jaki sposób wprowadzić w życie uchwały, dyskusja wkroczyła na tory zdecydowane. W swoim przemówieniu przedstawiciel ludowców, ob. Margol, połączył dwa punkty porządku dziennego (co zebrani zaakceptowali) i mówił tylko o strajku. Myśl jego była podtrzymana przez wszystkich biorących udział w zebraniu.

Wystawiono konkretne żądania i polecono S. C. rozpocząć rokowania z rządem i obszarnikami, zaznaczając, że muszą one być przyjęte. W przeciwnym razie rozpoczyna się strajk.

S. C. przystąpił do wypełnienia włożonego nań obowiązku i spotkał się z wykrętami obszarników, którzy, przy pomocy rządu, chcąc zyskać na czasie celowo przedłużali rokowania. Rząd tymczasem poczynił kroki przedwstępne, zmierzające do stłumienia ruchu służby folwarcznej, a obszarnicy przygotowali się do walki, której, mówiąc nawiasem, pożądali.

Dla charakterystyki, jak ministerjum chciało załagodzić konflikt, należy podkreślić, że w momencie, kiedy Minister Spraw Wewnętrznych obiecywał dać rozporządzenie o uwolnieniu aresztowanych działaczy Związku, w rzeczywistości, wydał okólnik, którego skutkiem były masowe aresztowania naszych funkcjonarjuszów.

Zarzucano nam, że, prowadząc układy, przygotowujemy strajk. Ale strajk uważaliśmy tylko za ostateczność. S. C. oficjalnie stwierdzał, że przyjęcie naszych minimalnych postulatów zapobiegnie strajkowi.

Nic nie pomogło: rząd zerwał układy: na rząd i na reakcję spada cała odpowiedzialność za strajk.

Ludowcy, widząc krytyczną chwilę i obsługując interesy zamożnego włościaństwa wbrew swemu zdaniu na Radach i na kongresie robotników rolnych, zdecydowali się wystąpić przeciwko strajkowi. Uważali nawet za możliwe głosować w Sejmie za ekspedycjami karnemi i innemi „europejskiemi“ sposobami tłumienia ruchu robotniczego.

Ludowcy zdradzili robotników rolnych. Robotnicy im to zapamiętają.

J. Kwapiński.

Komuniści gorąco pragnęli strajku. Ale napewno nie osiągnęliby tego, gdyż P. P. S-owcy w Sekretarjacie Centralnym Związku Zaw. Rob. Rolnych skierowali sprawę na drogę układów. Postawiono żądania umiarkowane, ściśle określone, zmierzające do jednego tylko celu: aby robotnikowi rolnemu zapewnić wolność osobistą i wolność organizacji, aby zabezpieczyć służbę folwarczną i jej Związek zawodowy od codziennego, systematycznego gwałtu i bezprawia.

Układy — zdawało się — są na dobrej drodze. Tow. Kwapiński, który niemi kierował z ramienia Związku ma poczucie odpowiedzialności i wytężał wszystkie swoje siły, aby na drodze pokojowej zdobyć to, bez czego robotnik rolny obyć się nie może jako pracownik i obywatel.

Nawet ci, którzy bezwzględnie dążyli do strajku, nic nie wskóraliby, gdyby—reakcja i rząd nie rozstrzygnęły sprawy.

Wczorajsze głosowanie Sejmu w sprawie wniosku p. Głąbińskiego przeważyło szalę. Rząd, który był skłonny do ustępstw, po tem głosowaniu pokazał pięść. Ten sam p. Bek, który onegdaj oświadczył, że wzywa tow. Kwapińskiego na ostateczną naradę, wczoraj zerwał układy. Powołał się przytem na Judaszowską notatkę „Gazety Polskiej‘ (numer wczorajszy): „Rząd odrzucił znane maksymalne żądania robotników rolnych. Wobec tego Sekretarjat Związku zawodowego robotników rolnych ogłosił strajk rolny na czwartek 16 b. m.“.

Przedstawiciel Rządu, który powołuje się na podwójnie fałszywą wiadomość gazeciarską, jako na motyw swego postanowienia w tak niesłychanie ważnej sprawie — jest czemś nawet w Rządzie fachowym doprawdy zdumiewającem. A wiadomość ta była podwójnie fałszywą: bo Rząd nie odrzucił żądań robotniczych na zebraniu onegdajszem, a strajk ogłoszono dopiero po owem telefonicznem oświadczeniu p. Beka, że Rząd układy zrywa. Zresztą informacja „Gazety Polskiej“ była pod jednym jeszcze względem fałszywa: Rząd odrzucił nie „maksymalne‘, lecz właśnie minimalne żądania robotników rolnych, sformułowane ostatecznie onegdaj i podane przez nas w N-rze wczorajszym.

A więc uchwała sejmowa rozstrzygnęła o strajku! Ta uchwała wywołuje strajk, ponieważ Rząd, opierając się na niej, zerwał układy. Nazwaliśmy wniosek p. Głąbińskiego prowokacyjnym: okazało się to aż nadto słusznem.

Przez złą wolę jednych, głupotę drugich, Sejm okazał się czynnikiem nie „ładu i porządku“, lecz rozstroju. Chwiejny, niedołężny, nie wiedzący dziś, co zrobi jutro — rząd „fachowy“ przez Sejm pchnięty został na drogę nieustępliwości, na drogę zerwania układów, co zawsze w tego rodzaju zatargach oznacza: strajk.

Rzucono rękawicę robotnikom rolnym. Obrońcy „ładu i porządku“ doprowadzili do tego, że strajk wybuchnął.

Czy będą dalej aż do końca brnęli w tem szaleństwie prowokacyjnem? Czy nie opamiętają się, że niebezpieczna to rzecz igrać z ogniem?

W każdym razie klasa robotnicza spełni swój obowiązek — rozważnie, z poczuciem odpowiedzialności, ale też z energiczną świadomością, że fala reakcyjna musi być odparta.

„Sowiet“ Ziemian woła o policję i sądy koronne.

Związek Ziemian zwrócił się do Ministerjum Pracy (!!) o oddanie pod sąd członków władz naczelnych Związku Rolnego.

Ziemianie oświadczyli, że nie podporządkują się żadnej uchwale sejmowej, żadnemu postanowieniu rządu, które nie będzie spełnieniem ich woli.

Zagrozili rządowi buntem i wezwali generała Hallera na opiekuna i protektora swego.

Obecnie zaś mają bezczelność zwrócić się do tego samego rządu, aby oddał pod sąd działaczy Związku rolnego za opracowany przez Związek „Regulamin strajku“. Regulamin przewiduje utworzenie powiatowych i folwarcznych komitetów strajkowych, dążenie do objęcia przez strajk wszystkich folwarków i żąda stanowczego zapewnienia wykonania umów zbiorowych.

„Nasza wola prawem być musi“ — mówią obszarnicy na swoich zjazdach.

A wam, robotnikom rolnym, wara od organizacji i strajku, od swobodnych umów, którebyście z nami zawierać chcieli. Mamy na was sądy karne i więzienia, obowiązujący dotąd rosyjski kodeks karny i nowe ustawy, oparte na wzorach carsko - biurokratycznych.

Junkierstwo pruskie w sojuszu z Denikinem.

Do Warszawy zjeżdżają rozmaite „gospoda“ Kutiepwy i Iskrickije, jako przedstawiciele zaprzyjaźnionego z koalicją, a więc i z Polską państwa Kołczaka; prasa rosyjska w Warszawie domagała się już dla Rosjan wszystkich przywilejów obywateli mocarstw zaprzyjaźnionych. Tymczasem wojska tegoż „sojuszniczego“ państwa Kołczaka uderzyły razem z von der Goltzem na Rygę, stolicę popieranej przez koalicję Łotwy. Wbrew wszelkim zapewnieniom fakty raz jeszcze dowiodły, iż reakcjoniści rozmaitych państw nawzajem się popierają i że naturalnym sprzymierzeńcem reakcji rosyjskiej, uosobionej przez Kołczaka, Denikina i Judenicza nie może być nawet imperjalistyczna Anglja Lloyd George'a, lub Francja Clemenceau, ale stare reakcyjne pruskie junkierstwo. Carosławie czuje się lepiej w towarzystwie zwolenników kajzera, niż parlamentarnie rządzonych państw zachodnich. Koalicja była dobra, kiedy chodziło o pomoc w walce z bolszewikami na froncie południowym, teraz walki te chylą się ku końcowi. Nadeszła pora uderzenia od północy, a przy tej akcji pomoc von der Goltza szczególnie się nadawała, tembardziej, iż małe państwa bałtyckie, po wypędzeniu bolszewików poza swe granice, nie zdradzały bynajmniej zamiaru udzielenia pomocy monarchistom rosyjskim, w których słusznie upatrują najzacięlszych przeciwników swej niepodległości. Jedynie Polska, dzięki imperjalizmowi endeków, ratujących dla współtowarzyszów broni, żubrów kresowych ich włości, i niedołęstwu czy bezmyślności t. zw. stronnictw ludowych, nie potrafiła dotąd odgraniczyć obrony swej niezależności państwowej od interesów „sobiratielej ruskoj ziemli“.

Koalicja stara się zwalić odpowiedzialność za wystąpienie wojsk niemieckich w krajach nadbałtyckich na rząd niemiecki. Nie jest on bez winy, to prawda, ale wina ta jest zupełnie innego rodzaju, niż twierdzą na Zachodzie, gdzie są skłonni przypuszczać, iż von der Goltz i Bischoff są wykonawcami tajnych instrukcyj Berlina. W rzeczywistości obecny rząd niemiecki w zupełności nie jest zainteresowany w ściąganiu na siebie zemsty ze strony Anglji i Francji. Blokada Niemiec wywoła brak środków pierwszej potrzeby, a tem samem wzmocni ferment nurtujący w masach robotniczych. Wulkan rewolucyjny nie wygasł jeszcze całkowicie. Strajk metalowców w Berlinie, pogłoski o zamachu komunistycznym w Lipsku dowodzą tego wyraźnie. Należy przyjąć, iż nie są to proste wykręty, gdy rząd niemiecki oświadcza, że wojska stojące w Kurlandji wyłamały się z pod jego władzy. Wina rządu niemieckiego polega na tem, iż chcąc przeciwstawić się skrajnej lewicy, oparł się na skrajnie reakcyjnej prawicy i oddał w jej ręce wojsko. „Reichswehr“ niczem się właściwie nie różni od wojsk Wilhelma. Dowodzą nią starzy generałowie i oficerowie. Duch panuje w nich iście junkiersko - pruski. Posłuszni rządowi, gdy idzie o dławienie ruchu robotniczego, uprawiają pozatym zupełnie samodzielną politykę, której celem jest przywrócenie monarchji. Kpią sobie otwarcie z obecnego rządu, a o twórcy „Reichswehr'u“ Noske wyrażają się publicznie w sposób, w jaki nie pozwolonoby oficerom mówić o ministrze w jakiemkolwiek bądź państwie.

Werbunek do armji von der Goltz'a popierali konserwatyści niemieccy. Odezwę werbunkową, w której zasypuje się rząd i konstytucję wymysłami, a żołnierzy wzywa do buntu, drukowano w drukarni „Deutsche Tageszeitung“ (jeden z organów partji konserwatywnej) z polecenia zarządu niemiecko - narodowej partji ludowej (tak się po rewolucji dla niepoznania przezwała dawna partja konserwatywna).

Kim są zresztą von der Goltz i Bischoff? Pierwszy, kat Finlandji, który razem z osławionym Mannerheimem wieszał na prawo i lewo socjalistów finlandzkich, nie może być chyba posądzany o sympatje dla obecnego rządu, któremu ton nadają socjaliści, zresztą bardzo wybladli. Drugi typowy kondotjer, były oficer wojsk kolonjalnych, nieokiełzany poszukiwacz przygód i awantur, wychowany w „kulturtraegerskiej“ atmosferze cywilizowania za pomocą knuta Murzynów.

Dążeniem tych ludzi i popierających ich partji jest utworzenie siły zbrojnej, niezależnej od rządu, w celu obalenia republiki i przywrócenia tronu Hohenzollernom. Terenem dla organizowania takiego wojska może być reakcyjna Rosja, od której wogóle oczekują pomocy i z pomocą której pragną narzucić Europie hegemonję junkierstwa pruskiego.

Atak na Rygę to tylko wstęp do daleko zamierzonej akcji. Idzie o zdobycie Moskwy i Petersburga i ugruntowanie reakcji w Rosji. Stąd udział w tej akcji wojsk Awałowa-Bermonta. Łotwa i Estonja, a również Litwa mają przy tej sposobności utracić swą niepodległość na rzecz „jedinoj niedielimoj Rossiji“, aby służyć jako pomost pomiędzy Niemcami a Rosją, po którym wtargną w przyszłości wojska zjednoczonej reakcji junkiersko - czarnosecinnej w głąb Niemiec dla zaprowadzenia w nich starego porządku.

Nie należy się łudzić, iż Polska zostanie przytem pozostawioną w spokoju. Monarchiczne Niemcy i monarchiczna Rosja będą dążyły do uzyskania szerokiej wspólnej granicy, a ofiarą tego dążenia musi stać się Polska.

Polacy, zwolennicy Denikina, lubią wszystkim swym wrogom politycznym zarzucać prusofilstwo. Popierając Denikinów i Judeniczów, popierają sami Niemców i to nie lepszą ich część, lecz starą junkierską hakatę o wiecznie rozwartej gardzieli.

W. Kiel.

Wczorajsze oba wydania endeckiej urzędówki ogarnął wielki zapał bojowy. Bowiem rozpoczynający się dzisiaj strajk służby folwarcznej, zrozpaczonej dziką samowolą władz administracyjnych i wzmagającemi się represjami nastręcza cudowną sposobność do najohydniejszej demagogji, do najwstrętniejszych kłamstw.

Z „Gazety Porannej“ dowiedzieliśmy się, że grozi Polsce w razie zwycięskiego strajku robotników rolnych nic innego, tylko — dyktatura fornali.

„Kłonica i biczysko mają być berłem władzy w tej Polsce, do której prowadzą nas promotorowie strajku rolnego. Najciemniejsza część warstwy robotniczej, z samych prawie analfabetów złożona, porywa się do dyktatorskich rządów w Polsce, pragnie przewo-

JÓZEF BINISZKIEWICZ.

Polska Partja Socjalistyczna a socjalna demokracja niemiecka.

(Dokończenie).

Walka partyjna przeniosła się z konieczności i do centralnych związków zawodowych. Niemcy, kierownicy tych związków, starali się być grabarzami Polskiej Partji Socjalistycznej, a po krótkim czasie kierownicy tych związków, Danisz, Rytzmann i Cepernik, pod presją swej generalnej komisji, wystąpili z P. P. S. i zaczęli na nią uprawiać nagankę renegacką w języku polskim.

Robotnicy, Górnośląscy, stojący dotąd na stanowisku, że gospodarcza organizacja robotnicza winna być wspólną, zmienili wobec tego zdanie i na zjeździe w Oświęcimiu, w grudniu 1913 roku uchwalono jednomyślnie wystąpić z organizacji niemieckiej i założyć Centralny Związek Zawodowy Polski.

Przez uchwałę tę i zamienienie jej w czyn sytuacja się jeszcze zaostrzyła i ataki ze strony niemieckiej się spotęgowały.

Lecz wszelkie lamenty i wyzwiska nie pomogły i nie pomogły też dziesiątki tysięcy marek wyrzuconych na zwalczanie mas. Żyliśmy wprawdzie w biedzie, lecz „Dziennik Robotniczy“ wychodził, Polska Partja Socjalistyczna istniała pomimo małych strat a Centralny Związek Zawodowy Polski choć założony bez pieniędzy, rozwijał się normalnie. Stwierdziło się więc to, że co złe, to w gruzy się rozleci, co dobre wiecznie będzie żyć.

III.

W tej wielkiej rozpaczy niemieckiej przyszła im na pomoc wojna. Zaraz w pierwszym dniu wojny zamknięto „Dziennik Robotniczy“, rozwiązano P. P. S., zakazano nam wszystkich zebrań i wieców i wszystkich funkcjonarjuszów oraz personel drukarni zabrano do wojska. Mnie atoli, jako najstarszego wiekiem, ponieważ z początku nie podlegałem wojskowości, podano kontroli policyjno - wojskowej tak, że się wcale poruszać nie mogłem, a nie chcąc innych narażać na szykany, nie mogłem też z nikim korespondować, ponieważ całą moją korespondencję cenzurowano. Z piekła tego wybawiono mnie dopiero w roku 1917 przez zabranie do wojska. Wobec P. P. S. wystąpiły więc władze wojskowe z całą bezwzględnością, wiedząc o tem, że dążyliśmy zawsze do zjednoczonej Polski.

Socjaliści niemieccy na Górnym Śląsku stali się odrazu partją wojenną a ich organ katowicki „Freie Presse“ zamieścił zaraz bardzo hałaśliwy artykuł pod tytułem: „Wir marschieren mit“. Artykuł ten był szczytem szowinizmu niemieckiego i stanowił on ofertę do władz wojskowych. Skutek był też zaraz widocznym. Agitatorów niemieckich, nawet najmłodszych i najzdrowszych, od wojska reklamowano, a kapitaliści ułatwiali im i nawet pomagali wszelkiemi środkami przy agitacji.

Rezultat tego systemu uwidocznił się też bardzo rychło. Organizacja niemiecko - socjalistyczna nie mając konkurencji polskiej, urosła w potęgę i miała możność działania wśród robotników polskich na rzecz Niemców. Aby tylko wojnę wygrać, tłumili Niemcy socjaliści wybuchające niezadowolenie i udaremniali wszelkie strajki nawet tam, gdzie żądania umierających z głodu robotników były najsłuszniejsze.

IV.

Nareszcie nadeszła już długo oczekiwana chwila upadku Niemiec. Kierownicy niemieckich organizacji socjalistycznych potracili głowy a robotnicy polscy gnębieni przez całe lata, przekonawszy się, że zostali srodze okłamani i oszukani, zaczęli opuszczać szeregi niemieckie i wołać o odbudowanie Polskiej Partji Socjalistycznej i Centralnego Związku Zawodowego Polskiego.

Niemcy, którzy objęli wszystkie urzędy w gminach i radach robotniczych i żołnierskich, odruchu tego nie docenili i sądzili, że zostanie on zwykłym polskim ogniem słomianym. Lecz tym razem się omylili.

„Gazeta Robotnicza“, którą zaczęliśmy znowu wydawać trzy razy tygodniowo, zyskała odrazu tylu prenumeratorów, że miała byt zapewniony. Filie P. P. S. założyliśmy w kilku tygodniach w 64 miejscowościach a C. Z. Z. P. dotarł do więcej niż stu miejscowości i uzyskał z górą 30.000 członków.

Teraz dopiero zrozumieli Niemcy że blask ich organizacji blednie, zrozumieli, że polskie masy socjalistyczne opuszczają szeregi niemieckie, że wreszcie stała się Polska Partja Socjalistyczna czynnikiem najbardziej niebezpiecznym dla niemczyzny na Górnym Śląsku. A ponieważ socjaliści niemieccy na Górnym Śląsku są obecnie partją rządzącą, przeto spadły ciosy ich na nasz ruch twardsze i nikczemniejsze niż były one kiedykolwiek. Sypały się rewizje domowe, aresztowano przywódców, zakazywano posiedzeń i wieców, zakazywano wydawania „Gazety Robotniczej“, odmówiono papieru na nasze pismo i stosowano dziesiątki różnych szykan w stosunku do P. P. S. Wszystkie te prześladowania jednakowoż skutku nie odniosły a organizacja nasza rosła i wpływy wzrastały. W końcu sprowokowali Niemcy powstanie, w którem padło sporo naszych szczerych szermierzy, setki najlepszych wsadzono do więzienia, a tysiące musiały uchodzić za granicę. Tem rozluźniono w niektórych miejscowościach nasze kadry, lecz rozbić nas nie zdolano. Skoro wrócimy na Górny Śląsk, czeka nas praca ogromna. Musimy wzmocnić i rozwinąć naszą organizację i stanąć do walki plebiscytowej. Jeżeli mamy sprostać naszemu zadaniu, to musimy mieć możność wydawania pisma codziennego i musimy mieć środki na należytą agitację. Niemieccy socjaliści mają jeszcze przynajmniej 100.000 członków na Górnym Śląsku. Gdy doliczymy do tego żony i dorosłe dzieci, natenczas widzimy przed sobą 300,000 głosów nam wrogich. Jeżeli chcemy plebiscyt wygrać, to musimy głosy te pozyskać.

Nie uzyskamy ich atoli niczem innem, jak tylko agitacją polsko - socjalistyczną. Jeżeli Polska Partja Socjalistyczna będzie miała możność rozwinąć wszystkie swe siły, to Górny Śląsk będzie polskim. Dla Polski jest najniebezpieczniejszym wrogiem socjalna demokracja niemiecka na Górnym Śląsku, która akcją plebiscytową kierować zamierza. Dlatego należy nieść pomoc Polskiej Partji Socjalistycznej, aby ona mogła rozgromić wpływy tego wroga.

dzić gospodarzom rolnym większym i mniejszym, ludowi miejskiemu, inteligencji“.

Idjotyczne te wnioski przedłożone czytelnikowi „Gazety Porannej“ pogłębia, uzasadnia i krystalizuje wieczorna „Gazeta Warszawska“, biorąc za punkt wyjścia w swym rozumowaniu przytoczoną cytatę dwugroszówki. A to wszystko poto, aby zakończyć swą zwykłą formułką, którą dawniej znaliśmy w okrzyku: „gorodowoj!“.

Chłaśnięcia.

Nowa Somossiera.

„Gdyby mi kto dziś zadał pytanie szakale,
Kto jest bête noire *) w Polsce „wolnej, niepodległej“,
Pewnoby mi wściekłości łzy z oczu pobiegły,
I odrzekłbym: „Parobcy“, bracie, i „fornale“!.

Nic nie jest dziś tak modnem, tak, rzekłbym, „do twarzy“,
Jak szczuć na tę znękaną, biedotę bezrolną,
Za to, że „krnąbrnie“ orać własny zagon marzy!...
Przeciw nim wszystko pisać, przedsiębrać jest wolno!...

Wyzwierzają się na nich w „protestach“ szlagony,
A świeżo nam donosi głupawy „Kurjero“,
Ze swą zwykłą, „szlachetną“ pisania manierą,
Że gdzieś przez szwoleżerów „tłum był rozpędzony“!...

Najnowsza, obszarnicza, bracie „Somossiera“,
Którą się zachwycają kurjerkowi Dulscy!...
Nie powiem, by szczególni owi Kozietulscy**)
Opromieniali blaskiem imię szwoleżera!...

I choć pewno przyklaśnie tej „szarży“ z zapałem
„Przyżeniony“ w lubelskiem obszarnik, pan Stecki,
Dla mnie to jest niewarte, bracie, starej kiecki,
Choć kołtunom z „Kurjera“ wydaje się śmiałem!...

Wacław Wolski.

*) Literalnie znaczy: „czarne bydlę“, przenośnie: coś najnędzniejszego, bezbronnego, na czem wszystko się skrupi.

**) Kozietulski — jeden z głównych bohaterów słynnej szarży pod Somossierą.

Obozy jeńców.

Trudno rozejrzeć się wprost w ogromie zwyrodnienia, jakie ogarnęło wszelkie armje rosyjskie, lub wojska ukraińskie. Jednak z całą bezwzględnością stwierdzić musimy, że zdziczenie i tępota etyczna panuje i u nas. Stosunki, jakie się wytwarzają w szeregach naszej armji i urzędów są poprostu zastraszające.

Pomijając nadużycia, ze zwykłych burżuazyjnych wynikające instynktów, szczególną uwagę zwrócić należy na czyny tej masy reakcjonistów, wychowanych przez carskie czarnosecinstwo, dla których wojna polsko - rosyjska utożsamia się z walką z rewolucją rosyjską i z pomocą dla „prawdziwej“ Rosji, Rosji dawnych katów polskości i huliganów reakcji. Potrafią oni agitować żołnierza do wystąpień pogromowych, prowadzić go do rozboju i kradzieży pod pozorem walki z bolszewikami.

Rabunek połączony z morderstwem, bestjalskie obchodzenie się z ludnością, okrutne ekspedycje rekwizycyjne i karne, rewizje połączone z kradzieżą pod pozorem szukania odezw bolszewickich i różne inne nadużycia tak rozpowszechniły się, że zwalczanie złego przez osadzanie nieraz całych oddziałów po więzieniach lub nawet wymierzanie kary śmierci, nic prawie stosunków nie poprawia. Jasna rzecz, że stosunki takie szalenie szkodzą państwowości polskiej nietylko przez to, że zatrucie moralne „swołoczi“ opanowuje zdrowsze nawet dawniej elementy, ale również przez to, że przyjazne częstokroć nastroje miejscowej ludności, tak ważne dla naszych spraw kresowych, łatwo przechodzą w nienawiść.

Jednak stosunki na kresach można jeszcze tłomaczyć wpływem życia frontowego na umysły, lub skutkami demoralizacji, jakiej podlegają zwykle władze okupacyjne. Czym jednak tłumaczyć będziemy bestjalstwo, które obok różnych innych nadużyć dzieje się daleko od frontu, bo dzieje się w kraju?

Stosunki, panujące w obozach jeńców w Modlinie i Brześciu Litewskim, są zastraszające.

Obóz jeńców w Brześciu Litewskim to ohyda, to hańba dla Państwa Polskiego. Warunki w brzeskiej Bugszopie, lub w forcie Berga do rozpaczy doprowadzić mogą widza. W Bugszopie, gdzie są Ukraińcy, dawne obozy i stajnie rosyjskie, oraz baraki, pobudowane przez Niemców — w niektórych nawet niema t. zw. prycz, lub desek, tylko bruk — stanowią pomieszczenie jeńców. O słomie niema mowy — bruk wyścielają sobie jeńcy badylami lub łycinami chwastów. Niema okien — wierzeje nawet porozwalane.

Warunki te w połączeniu z fatalnem głodowem pożywieniem (½ żołnierskiej normy chleba i brudna woda), którego normy zmniejszyły kradzieże funkcjonarjuszy wojskowych (kilku oficerów i podoficerów, siedzących obecnie w więzieniu, sprzeniewierzyło około pół miljona marek), stworzyły z obozu jeńców obóz poprostu trupów. Dwa miesiące temu z obozu liczącego około 6,000 jeńców, wynoszono około 50—100 trupów dziennie. Panowała wtedy dysenterja, która zabijała wygłodzonych. W pewnem miejscu przy szpitalu epidemicznym trupy leżały około trzech tygodni niepochowane, tak, że szczury je pogryzły. Trupy dotychczas chowa się tak płytko, że wystają z ziemi — wskutek czego dysenterja i tyfus stale panują, tak, że żołnierze, chodzący na warty do obozu, przynoszą stale choroby do kompanji. Tak, jak wyglądają obecnie jeńcy ukraińscy w obozie, można sobie wyobrazić śmierć. Niektórzy mówić nie mogą. Nie schodzą do jedzenia — dlaczego — „a bo ci to się już nie ruszą do śmierci, tak zesłabli“. Do jednego z nich przyjechała matka z Galicji Wschodniej — mówi po polsku, jak Polka. Syna jej wzięli przemocą petlurowcy. Teraz leży na badylach na bruku w baraku, gdzie wiatr hula. Nie może się ruszyć, ani mówić. Oczy w słup, zęby wystają. „Nie chory — gorączki nie ma“. Matka siedzi obok jak skamieniała, bezradna — cóż może pomóc. Gdzieindziej żona — przywiozła jedzenie mężowi, ledwie się dostała do obozu, bo trudno bardzo się dostać. Zjadł i umarł.

Jak wyjdą z baraku wszyscy i ustawią się po jedzenie — pochód śmierci.

Głodni, ziębnięci. Biją się i przewracają od potrąceń przy kupce obierek pozostałych z kuchni żołnierskiej. Jedzą czarne jagody z dzikiego bzu, nawet jakąś trawę. Wybierają niestrawione ziarnka z nawozu końskiego i pieką je z obierkami.

W nocy zimno im bardzo, bo tylko nędzne łachy i skóra okrywa ich kości. Zapalili kilkakrotnie ognie w baraku, ale żołnierze rozgonili kolbami i zgasili, „bo od dymu można trupem padnąć“. Ledwie chodzą, jak idą z rozkazu, tłomaczą się, że nie mogą prędzej, i dostają kolbą za to. A biją żołnierze mocno — „bo i tak co z niego i tak nie dożyje“. Czasem prosi taki — „ubiej panoczku, nadajeło gołodet“. Po uderzeniu kilku zmarło — za słabi byli, nie wytrzymali i tak by umarli. Plutonowy Poznańczyk stale chodzi z pałą i bije po kościach, po głowie — powybijał kilku oczy. Z rozpaczy powskakiwało kilku do Bugu i potopiło się, kilku poderżnęło sobie gardła.

Straszne!

Były komisje sejmowe, miało się poprawić, poaresztowano złoczyńców; gdy miał ktoś jeszcze raz przyjechać — robiono nagwałt porządki. Ale w dalszym ciągu rozpacz co się dzieje w obozach, teraz gdy zimna już takie, rozpacz dla Polaka, gdy widzi tę nędzę, gdy widzi jak postępują ludzie będący w służbie dopiero co powstałego państwa.

Zaiste, większym stokroć wrogiem państwa Polskiego są ci, co to czynią, ci, którzy męczą tak jeńców wrogiej armji, ci, co popełniają gwałty nad obcą ludnością na gruncie niby to walki z wrogiem, większym wrogiem Niepodległej Polski są oni, niż ten wróg. Bo oni hańbią imię Niepodległej Polski, hańbią te dawne polskie walki i cierpienia, hańbią powstania polskie, tułaczkę sybirską, katorgę, hańbią całą Golgotę niepodległościową polską.

Czas, by sąd, by kara na złoczyńców nie była już martwą literą. Czas wywlec zło na wierzch i karać, czas, by nareszcie zło przestało się czuć bezpiecznie, by go nie bronił przepis prawny i żandarm.

B. N.

Wiec ludowy w Wilnie.

„Uniwersytet a klasa robotnicza“.

(Korespondencja własna).

W niedzielę, dnia 12-go b. m. odbył się wiec, poświęcony tematowi: „Uniwersytet a klasa robotnicza“. Sala i przylegające pokoje Domu Robotniczego były szczelnie wypełnione. Powitano długo niemilknącemi oklaskami sędziwego tow. B. Limanowskiego, który w przemówieniu swoim wzywał zebranych do nieustannego pogłębiania swojej wiedzy i wzmagania sił organizacyjnych. Prof. Krzywicki, mówiąc o dążeniu klasy robotniczej do zdobycia wiedzy kładł nacisk na wiarę we własne siły. Na przykładach, których kilka przytoczył mówca, widzimy, jak jednostki ze sfer robotniczych, gdy zapragną wiedzy, łamią piętrzące się przed nimi trudności i stają się niekiedy nawet uczonymi o wszechświatowej sławie (znany fizyk Faraday i inni). Należy walczyć o udostępnienie klasie robotniczej wiedzy na wszystkich jej szczeblach, warunkiem jednak powodzenia tych dążeń jest wiara robotników we własne siły i zdolności. Tow. prof. Mnkiewicz i Łukaszewicz (uczony geolog a zarazem szermierz rewolucji, który kilkanaście lat przesiedział w więzieniu Szlisselburskiem) mówili o organizacji wyższych uczeni, o konieczności udostępnienia ich dla robotników, a zarazem o potrzebie tworzenia specjalnych uczelni o wyższym poziomie bez ograniczenia dostępu do nich w postaci wymagania dyplomów i t. d.

Wyczerpujący referat o żądaniach socjalistów w stosunku do oświaty wogóle, a wyższego szkolnictwa w szczególności, wygłosił poseł tow. Czapiński. Socjaliści polscy, stwierdził mówca, witają z radością odrodzenie uniwersytetu wileńskiego, jako nowej placówki kultury polskiej, domagać się jednak muszą ażeby wiedza przezeń krzewiona była niezależną, nie zaś stawała się narzędziem w ręku klasy, stanu, czy partji, ażeby była ona dostępną dla szerokich mas. Mówca napiętnował militarno - klerykalny charakter uroczystości, podkreślił, iż lud pracujący pozostawał całkowicie na uboczu. Tow. poseł Ziemięcki, witając również otwarcie uniwersytetu, protestował przeciwko próbom sfer reakcyjnych wyzyskiwania tej placówki dla celów politycznych, traktowania jej jako symbolu panowania polskiego nad innemi narodami zamieszkującemi tereny b. Księstwa Litewskiego.

Jeden z miejscowych robotników, tow. Bujko, raz jeszcze zaprotestował przeciwko odsunięciu proletarjatu od uroczystości otwarcia uniwersytetu, zakomunikował jednocześnie o zamierzonem otwarciu uniwersytetu ludowego w Wilnie i wzywa zebranych do energicznego popierania go.

W końcowem swem przemówieniu referent tow. K. Czapiński wskazał na smutne rezultaty bolszewickiego eksperymentu w Rosji, które w znacznej mierze są skutkiem niedostatecznego przygotowania kulturalnego mas ludowych, co przyznaje również sam Lenin. Tymbardziej musimy zaopiekować się kulturalnemi potrzebami klasy robotniczej, gdyż niedaleką zapewne jest chwila, gdy ta właśnie klasa będzie musiała wziąć na się odpowiedzialność za dalsze kierownictwo życiem społecznem.

Na zakończenie tow. Cz. zaproponował rezolucję, która została jednogłośnie przyjęta.

REZOLUCJA.

Zebrani na wiecu ludowym obywatele i obywatelki miasta Wilna witają radosny fakt otwarcia polskiej wszechnicy w Wilnie, nowej placówki kultury polskiej i nowego warsztatu pracy naukowej, wyrażają nadzieję, że skoncentruje ona dokoła siebie pracę kulturalną różnych narodowości kraju i stanie się pośrednikiem ich politycznego i kulturalnego współżycia. Zebrani stwierdzają jednak z ubolewaniem, że uroczystości otwarcia uniwersytetu nadano jednostronnie kościelno - militarny charakter ze słabym zaledwie udziałem szerokich warstw pracujących, które w republice demokratycznej winny być w pierwszym rzędzie powołane do czynnego i rozstrzygającego współudziału we wszelkich ważniejszych momentach życia społecznego.

Zebrani stoją na tem stanowisku, że uniwersytet powinien być jednym z ogniw jednolitej szkoły dla wszystkich dostępnej, że powinien stać na gruncie wiedzy niezależnej tak od wpływów kościelnych jak partyjnych i klasowych.

Zebrani żądają przekształcenia wyższych zakładów właśnie w tym duchu rzetelnej niezależności i demokracji, stwierdzają jednocześnie olbrzymie zaniedbanie na polu szkolnictwa ludowego i żądają energicznej akcji zaradczej.

Stojąc na tym gruncie, że wiedza jest potężnym sprzymierzeńcem ludu roboczego, walczącego o swe ostateczne wyzwolenie z ustroju wyzysku i niewoli, popierają z całą siłą politykę socjalistów polskich, zmierzającą do szybkiej akcji w kierunku głęboko sięgającego uludowienia instytucji oświatowych.

B. Ziemięcki.

Na marginesie.

Musimy mieć króla — tak zawyrokowała konserwa polska. Polska wprawdzie pozostaje nadal rzecząpospolitą, czy, jak kto woli, republiką, ale z królem na czele.

Król — oto jedyne panaceum na wszystkie trapiące nas bolączki. Król nakarmi wygłodne rzesze; król sprowadzi surowce i uruchomi fabryki; król stworzy dostateczną ilość szkół, by wszystkie dzieci polskie mogły w nich naukę pobierać; król odzieje i obuje armje na froncie; król skasuje „ogonki“; król podniesie kurs marki polskiej; król ustali i wytknie granice bezgranicznej dotychczas Polski; król wreszcie położy kres panującemu w kraju zamętowi i anarchji.

Czego nie potrafił dokonać Sejm suwerenny, czego nie zdołał przeprowadzić fachowy gabinet z fachowymi ministrami — wszystko to przeprowadzi i z tem wszystkiem upora się fachowy król.

Otóż to właśnie, czy aby tylko fachowy?

Czytając artykuły publicystów obozu konserwatywnego, ma się chwilami wrażenie, jakby już istniał upatrzony kandydat do tronu polskiego. Pomimo to trudno narazie jeszcze odgadnąć, czy na tron polski powołany zostanie cudzoziemski książę krwi, czy też przedstawiciel któregoś z „zasłużonych“ polskich rodów arystokratycznych; czy poprosimy którego z „bezrobotnych“ ex-panujących, jakich w ostatnich latach tyle się namnożyło, czy też udamy się pod opiekę jednego z pomazańców, którzy narazie jeszcze mocno siedzą na tronie i poprosimy go o zajęcie się losami Rzeczypospolitej.

Właśnie i „rzeczypospolitej“! I to będzie wysoce oryginalne! Król na czele rzeczypospolitej! Rzeczpospolita z królem! To coś, jakby: głodna aprowizacja, biedny skarb lub zakryty dekolt. Contradictio in adjecto.

A pretendent na pomazańca ma być nie byle jaki. Król, jak się patrzy, w koronie, na tronie, z berłem, jabłkiem, purpurą, gronostajami, dworem, orszakiem, fraucymerem i dynastją.

Na ten ostatni szczegół osobliwą zwrócimy uwagę i król, poza wszelkiemi kwalifikacjami od tachowego króla wymaganemi, obowiązany będzie także posiadać uzdolnienie królika, byśmy, do licha, raz na zawsze mieli spokojną głowę.

Bo my nie myślimy powtarzać błędów naszych przodków i co pewien czas, jak królowi zachce się zamrzeć, tłuc się do Warszawy na elekcję. To było dobre w 17-ym i 18-ym wieku. Obecnie wybory — to kosztowna zabawa i dlatego niech o to króla głowa boli (i królową także), by kraj nie miał kłopotu z następcą. Zresztą dosyć mamy najrozmaitszych wyborów: do Sejmu, do rad miejskich, do rad delegatów rob...

E, co to — to nie. Przy królu tego nie będzie.

Mój sąsiad Pomadkiewicz, poważny i poważany kupiec I-ej kategorji (czytaj: zbogacony paskarz) aż po udach z zadowolenia klepie się na myśl, że będzie mógł wywiesić szyld: Skład wyrobów gumowych P. Pomadkiewicza, dostawcy dworu.

Pan Trąmta - Dracki bardzo zastanawia się, o jaki urząd ma zabiegać: stolnika, cześnika, ochmistrza, podczaszego, masztlerza czy szambelana.

Lecz co najdziwniejsze, że mój znajomy Dyktaturkiewicz, komunista-teoretyk, także jest za królem.

— Proletarjat polski, twierdzi Dyktaturkiewicz, nie powinien być upośledzony w stosunku do proletarjatu innych krajów i wcześniej czy później otrzymać satysfakcję. Miał angielski lud Karola I-go, francuski — Ludwika XVI-go, rosyjski Mikołaja Ostatniego...

I my musimy mieć, aby lepiej zrozumieć, co to jest dyktatura...

Roman Boski.

Organizacja oświatowa młodzieży na Śląsku Cieszyńskim.

(Uwagi przedzjazdowe).

Przez długie lata klasa robotnicza na Śląsku ulegała obcym, często wrogim wpływom, i nie wiele dbała o poparcie swego bytu, ani ekonomicznego, ani też kulturalnego. Dopiero ze wzrostem przemysłu górniczo-hutniczego, przez masowy napływ żywiołów wiejskich do środowiska przemysłowego rozpoczął się ruch robotniczy, którego kierownicy nadali mu zachodnio - europejskie znamię nowoczesności. Nic też dziwnego, że wraz ze stworzeniem organizacji zawodowych, politycznych i kooperatywnych, myślano o stworzeniu organizacji, której zadaniem byłoby prowadzenie roboty wyłącznie oświatowej i zajęcie się uświadomieniem mas robotniczych pod względem naukowym. Prym jednak w tej robocie wodzili towarzysze czescy, którzy z nadzwyczajną energją zabierali się do pracy, zakładając stow. „Lassalle", „Telocvična Jednota" (Tow. gimnastyczne) i t. p. Oczywiście, że większość członków tychże stowarzyszeń składała się z robotników polskich. To też i nasi mężowie zaufania przystąpili do zakładania podobnych stowarzyszeń, i tak powstało przy każdem prawie kole miejscowem organizacji zawodowej „Braterstwo", które jednak zszeregowało wyłącznie prawie robotników starszych i już zorganizowanych. „Braterstwo", niestety, jednak nie spełniło pokładanych w niem nadziei.

Organizacje robotnicze rozwijały się dość szybko, lecz był taki okres na Śląsku, że „narodowcy" i klerykali śmielej podnosili swoje głowy, zabierając nam przedewszystkiem młodzież robotniczą, organizując dla niej „Sokół" i inne stowarzyszenia.

Wówczas pierwszy impuls do założenia organizacji oświatowo - gimnastycznej dla młodzieży dał tow. T. Reger i po krótkich lecz energicznych zabiegach powstało w r. 1908 „Stowarzyszenie polskich robotników i robotnic na Śląsku, „Siła".

„Siła" zszeregowała młodzież robotniczą, i w pierwszym rzędzie zajmowała się gimnastyką. A że przy każdej prawie organizacji robotniczej istniało kółko amatorskie więc „amatorzy" zwykle wstępowali do „Siły" i razem z „Siłaczami" dawali przedstawienia, urządzali zabawy, na których „Siłacze" występowali publicznie z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Widzimy więc, że „Siła" miała z początku charakter prawie wyłącznie gimnastyczno-towarzyski. Ale z biegiem czasu wzrastający ruch robotniczy wymagał coraz więcej ludzi uświadomionych, tęgich w pracy organizacyjnej, sprężystych funkcjonarjuszów Związków zawodowych, organizacyj politycznych, oraz kooperatyw, które rozwijały się świetnie. I powoli wprowadzono do programu „Siły" i jej działalności odczyty popularno - naukowe z zakresu historji ruchu robotniczego i socjalizmu, historji powszechnej i Polski, przyrody i t. d. Zarząd główny „Siły" zakupił lampę magiczną i klisze z najrozmaitszych działów naukowych, stwarzał bibljoteki, komunikując się szczególnie z krakowskim Uniwersytetem Ludowym. Odczytami zajmowali się śląscy działacze partyjni, przyjeżdżali też do nas kilkakrotnie ob. Sokolnicki, tow. Bolesław Limanowski, tow. dr. Bol. Drobner i inni. I uczyniono rzeczywiście wiele bardzo dla ruchu robotniczego. Dziś z dumą możemy spoglądać na to, że cały szereg wychowanków naszego Stowarzyszenia sprawuje funkcje bądź w organizacjach zawodowych, bądź politycznych, bądź też współdzielczych.

W roku 1912 „Siła" zakładała na całym Śląsku i pograniczu morawskiem „Strzelca". Przyszło to jej z łatwością, gdyż młodzież ożywiona nietylko duchem niepodległościowym, ale i dobrze wygimnastykowana, rwała się do „Strzelca".

Sześć tygodni przed wojną, (w dniu zamachu w Sarajewie) obchodziliśmy w Michałkowicach uroczystość pięcioletniego istnienia „Siły". Wydaliśmy również pod redakcją tow. dr. H. Kluszyńskiego „Jednodniówkę", która rozeszła się w 10.000 egzemplarzach. Podczas tworzenia Legjonów, „Strzelcy" śląscy wstępowali pojedyńczo do I-ej brygady, oraz utworzyli specjalną kompanję śląską, która się dzielnie biła w Karpatach.

Podczas wojny robota oświatowa nie była systematycznie prowadzona. Dopiero w połowie 1918 r. dzięki inicjatywie tow. tow. Regera, Lizaka i innych pracę wznowiono, a młodzież masowo garnęła się i garnie do swojej „Siły".

Lecz wobec zmienionych warunków, trzeba było częściowo zmienić także taktykę naszej pracy. Wypadki bowiem idą szybkim krokiem naprzód. Proletarjat zdobywa coraz większe wpływy. Organizacje robotnicze liczą dziś dziesiątki tysięcy członków. Trzeba więc wychować w najkrótszym czasie cały szereg, całe zastępy funkcjonarjuszów organizacyjnych. To też wprowadziliśmy do kół miejscowych pogadanki, wieczory dyskusyjne, a co najważniejsze, urządzamy kursa rachunkowe dla funkcjonarjuszów „Siły", które prowadzi tow. K. Brzóska, kierownik wielkiej kooperatywy w Słonawie. Zaznaczyć też trzeba, że w „Sile" niema młodzieży szkolnej, ani też wogóle młodzieży ze sfer „inteligenckich".

Kół miejscowych posiadamy 30, w których jest koło 4500 członków zorganizowanych. Przy każdem prawie kole, oprócz kółka gimnastycznego i dramatyczno-amatorskiego, znajduje się również chór śpiewacki. Koła pobierają składkę miesięczną w wysokości 40 — 50 hal., z czego połowa idzie do Zarządu Głównego. Oprócz tego koło oddaje Zarz. Główn. 10 proc. dochodów z przedstawień, festynów i t. p.

Jedenaście kół miejscowych „Siły" posiada własne orkiestry. Koło miejscowe w Olbrachcicach posiada własny, wspaniały Dom Robotniczy, zaś Koło w Słonawie własny kinematograf.

Wobec wzmożonego ruchu wśród młodzieży Zarząd Główny pod przewodnictwem tow. Lizaka zaczął w kwietniu b. r. wydawać miesięcznik p. t. „Oświata", którego dotychczas ukazało się 6 numerów.

Tak w krótkości przedstawia się nasza praca wśród młodzieży robotniczej na Śląsku. W porównaniu z innemi dzielnicami Polski jesteśmy może lepiej zorganizowani, ale i u nas jest jeszcze dużo do zrobienia. Bardzo mały bowiem procent zorganizowanej młodzieży tworzą kobiety, a praca wśród młodzieży żeńskiej jest nader ciężka.

Uważam za zbyteczne mówić na tem miejscu o donjosłości pracy oświatowej wśród młodzieży robotniczej. Zapowiedziany przez Centralny Wydział kult.-oświatowy zjazd działaczów oświatowych musi wyłonić z siebie jednolitą dla całej Polski organizację oświatową dla młodzieży, musi tej pracy dać linje wytyczne i musi ją ująć w konkretne formy.

Nie przesądzając sprawy, czy zjazd postanowi przeszczepić śląską „Siłę" na teren b. Królestwa, Mało i Wielkopolski, należy jednak przy wszelkich projektach wziąć pod uwagę psychologiczną stronę organizacji młodzieży i pamiętać, że młody umysł pojmuje i przyjmuje najchętniej i najłatwiej to, co jest mu najbardziej przystępne, że więc charakter pierwotny organizacji młodzieży winien nosić cechy towarzysko - gimnastyczne i posiadać znamię popularnej i bezstronnej pracy organizacyjno - oświatowej.

Fryszlat. J. Kwietniowski.

Protest proletarjatu polskiego w Ameryce

przeciwko zbrodniom dokonanym przez policję amerykańską na emigrantach polskich w Hammond.

Chicago, 17 września 1919 r.

Dnia 16 września odbył się w Chicago wielki wiec protestacyjny. Sala Walsha, w której odbywał się wiec, była wprost przepełniona polskimi robotnikami i robotnicami. Zgromadziło się 1½ tysiąca osób.

O godz. 8 wieczorem otworzył wiec tow. Niewęgłowski słowami: „krew naszą długo leją katy". Następnie przedstawił zebranym cel zgromadzenia i wezwał do gorącego protestu tak, aby robotnicy całej Ameryki, a nawet innych krajów dowiedzieli się, że w napozór demokratycznym kraju, w Stanach Zjednoczonych, w mieście East Hammond polała się niewinna krew polskich robotników, dopominających się o wystarczający kawałek chleba za swoją ciężką pracę.

Po powołaniu prezydjum, które zaprosiło na estradę rannych w Hammond, a obecnych na wiecu, robotników, zabrał głos tow. M. Sokołowski, red. „Dziennika Ludowego".

Tow. Sokołowski przedstawił zebranym obraz mordu, zakomunikował o istnieniu dokumentów, stwierdzających, iż mord ten został z góry, na kilka dni przed faktem uplanowany, wreszcie zwrócił uwagę na stosunek rządu amerykańskiego do emigrantów.

Następnie przemawiali: przedstawiciel zjednoczonego związku rob. przemysłu konfekcyjnego (Amalgamated clothing Workers of America), naoczny świadek zbrodni tow. J. Karłowski, red. tow. Piotrowski nawoływał do składania ofiar na rzecz rodzin pomordowanych; ob. Hochman w imieniu International Ladies Garment Workers Union, oraz tow. Tkacz.

W końcu przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani na sali Walsha w dniu 16 września 1919 roku, na zgromadzeniu zwołanem przez polskich maszynistów (International Association of Machinists Local No. 830) robotnicy polscy, obywatele Stanów Zjednoczonych, oraz Rzeczypospolitej Polskiej, wyrażają swój gorący protest przeciwko niesłychanemu i brutalnemu mordowi dokonanemu na spokojnych i bezbronnych robotnikach w East Hammond, strajkujących przeciwko wyzyskowi trustu stalowego.

Zebrani domagają się od władz przeprowadzenia śledztwa oraz ukarania winnych zbrodni morderstwa i okaleczenia strajkujących robotników.

Ze względu na fakt, iż pomiędzy zabitymi oraz rannymi znajdują się obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, zgromadzeni gorąco apelują do Pana Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, aby po przeprowadzeniu odpowiedniego śledztwa wziął w obronę i opiekę poszkodowanych i interwenjował u władz krajowych, ukarania surowego winnych i zadośćuczynienia się domagając.

Zebrani apelują do członków Kongresu Stanów Zjednoczonych, aby wobec tych ciągłych zbrodni, dokonywanych na robotnikach przez prywatnych policjantów, niezależnych od władz legalnych, a stojących na żołdzie korporacji, wnieśli w Kongresie bil, zabraniający tworzenia prywatnej policji i armji.

Zebrani apelują wreszcie do ogółu polskich robotników, aby w obliczu tej nowej a strasznej zbrodni, ścieśniali szeregi, łączyli się w stowarzyszenia zawodowe i organizowali się na polu politycznem, w walce o zaprowadzenie sprawiedliwości i demokracji".

Republika Gruzińska.

Bezpośrednim wynikiem rewolucji marcowej w Rosji było utworzenie szeregu republik niepodległych na Kaukazie. Powstała więc republika północnego Kaukazu, republika Azerbeidżan, republika Gruzińska. Po przyjściu od władzy bolszewików republiki te musiały z bronią w ręku przeciwstawić się zakusom centralizmu bolszewickiego, co nie było rzeczą trudną ze względu na męstwo i bitność mieszkańców gór. Atoli po zażegnaniu niebezpieczeństwa bolszewickiego, zjawiło się niebezpieczeństwo o wiele groźniejsze ze strony Denikina, wspieranego przez koalicję, a właściwie Anglję. Ta ostatnia uznaje w teorji niepodległość nowych państewek, powstałych na gruzach carskiej Rosji, w praktyce jednak posuwa się do tego, że w Karsie np. władze angielskie zabierają broń, należącą do Gruzji i wysyłają Denikinowi, któremu prócz tego dostarczają w olbrzymiej ilości amunicji, tanków, pieniędzy. Trzykrotnie podejmował Denikin atak na Gruzję, lecz odparto go. Mimo to położenie kraju jest groźne, ponieważ dotknięte jest blokadą. Denikin nie przepuszcza towarów i konfiskuje wszystko, co przeznaczone jest dla Gruzji, władze zaś angielskie patrzą na to przez palce i gorzej jeszcze, posiłkują się taborem, przeznaczonym dla Gruzji na cele zaopatrywania armji Denikina.

Gruzini, zahartowani w boju, opierają się próbom inwazji i dotychczas zwycięsko obronili swą niepodległość. Gruzja jest republiką demokratyczną. Dnia 12 marca odbyło się pierwsze zebranie zgromadzenia konstytucyjnego, opartego na 5-przymiotnikowem prawie wyborczem. Składa się ono z 100 socjaldemokratów, 8 socjal-federalistów, 8 nacj.-demokr. i 5 socj.-rewolucjon. Socjaliści (kierunku mienszewickiego z b. ogólnej partji rosyjskiej), są zatem panami w kraju. Rząd też z prezydentem na czele składa się z samych socjalistów. Są tam i znane nazwiska z czasów Dumy rosyjskiej, jak np. Gegeczkori i in. Partja socjalistyczna utworzyła się, jako samodzielna z chwilą wybuchu rewolucji rosyjskiej i liczy 70 tysięcy członków. Rząd i parlament dotychczas przeprowadziły reformę rolną, konfiskując grunta obszarnikom i duchowieństwu na rzecz chłopów; dokonały rozdziału kościoła od państwa, zaprowadziły powszechne nauczanie i założyły pierwszy uniwersytet narodowy. W dziedzinie prawodawstwa robotniczego ustanowiono 8-godzinny dzień pracy. Wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe poddano kontroli państwowej i rad delegatów robotniczych. Rady te istnieją i działają od chwili wybuchu rewolucji marcowej. Odgrywają one wybitną rolę w wychowaniu mas, nie biorą one udziału w rządzie i nie mieszają się do kierownictwa sprawami państwowemi, pośrednio jednak wywierają znaczny wpływ na decyzje rządu i parlamentu. Prawo o ubezpieczeniu robotników oparte jest na dawnej ustawie rosyjskiej, przejrzanej

i znacznie rozszerzonej. Straż narodowa przypomina milicję szwajcarską i składa się z robotników świadomych, pozostających pod nadzorem Rad Robotniczych. Straż ta, pełna odwagi i poświęcenia jest chlubą narodu i najpewniejszą rękojmią niepodległości małego państwa.

Oto kilka szczegółów z reformy rolnej: wywłaszczeniu uległy wszystkie grunta prywatne, duchowne i państwowe na rzecz republiki gruzińskiej bez odszkodowania. Wywłaszczeniu nie podlegają przestrzenie do 7,63 hekt. (wino, bawełna, tytoń i t. p.), do 16,35 hekt. (ziemiopłody) i do 43,60 hekt. (pastwiska). Przestrzenie takie stanowią normę przyszłej własności osobistej w republice. Kraj rozporządza następującym zapasem gruntów: 269.230 hekt. ziemi, b. własności dynastji; pastwiska obszaru 824.040 hekt.; lasu 1.988.350 hekt., prywatnej własności — 599.500 hekt. Na pierwszy podział pomiędzy bezrolnych i małorolnych przeznaczono powyższe 599.500 hekt. Ziemię oddaje się włościanom na własność osobistą po niskiej cenie, lecz mogą też być odstąpione, na żądanie zainteresowanych, na własność zbiorową, lub komunalną. Wyjątek stanowią pastwiska, które wyłącznie na własność komunalną oddane być mogą, jako też lasy, pozostające własnością państwa. Podziałem ziemi zajmują się organa administracji lokalnej.

Z polityki skarbowej zaznaczyć wypada, że z powodu zniszczenia wojennego trzeba było uciec się do monopolów, jako jednego z głównych środków dochodowych. Zaprowadzono dotychczas monopol naftowy i cukrowy, mające przynieść około 70 miljonów rubli dochodu rocznego, zaprojektowane są dalsze monopole najważniejszych produktów, tak iżby dochody z nich równały się 50% wszystkich wpływów. W miarę wprowadzania monopolów, duża rola przypadnie organizacjom społecznym, kooperatywom, miastom i t. p. Kooperatyw liczy Gruzja 850, zakładów kredytowych 400.

Dokonano już unarodowienia kopalń i bogactw ziemnych, znajdujących się w obrębie Gruzji.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Włochy. W Bolonji odbył się przedwyborczy kongres socjalistów. Starły się trzy prądy: maksymalistów - abstynentów, przeciwnych wszelkiemu udziałowi w wyborach do parlamentu, maksymalistów - elekcjonistów, pragnących udziału w walce wyborczej w celach agitacyjnych i uświadamiających, wreszcie trzeciego umiarkowanego skrzydła, zwolenników taktyki parlamentarnej.

Zwycięstwo odniósł kierunek drugi pod wodzą Serratiego, redaktora „Avanti”. W rezolucji przezeń przedstawionej, rewolucję rosyjską nazwano najszczęśliwszem zdarzeniem w historji proletarjatu, które z konieczności musi ułatwić rozwój rewolucji w innych krajach. Rezolucja głosi konieczność uciekania się do gwałtu, jako obrony przed gwałtem burżuazji, zdobycia władzy i zabezpieczenia zdobyczy rewolucyjnych. Przy wyborach socjaliści winni szerzyć i spotęgować propagandę zasad komunistycznych w celu przyśpieszenia upadku organów władzy burżuazyjnej.

Rezolucja ta o charakterze wybitnie komunistycznym otrzymała 48,411 głosów, podczas gdy rezolucja abstynentów, jeszcze bardziej „rewolucyjna”, zdobyła 3,417 głosów, zaś odłamu umiarkowanego (grupa Turatiego) — 14,880 głosów.

Szwajcarja. Donosiliśmy już, że w głosowaniu powszechnem członków partji socjalistycznej w sprawie przynależności do 2-ej, czy też 3-ciej Międzynarodówki, większość wypowiedziała się przeciw tej ostatniej, pomimo, że na ostatniem zjeździe partyjnym większość delegatów była za przystąpieniem. Fakt ten tłumaczy się tą okolicznością, że w wyborach delegatów na zjazd, bardzo znaczne mniejszości niektórych organizacyj nie mogły wysłać przedstawiciela; członkowie całego szeregu organizacyj sterroryzowanych przez komunistów nie chcieli współpracować z nimi i, korzystając z odpowiedniego punktu ustawy partyjnej, zażądali referendum, które też wypadło na niekorzyść komunistów. Do rozłamu partyjnego prawdopodobnie nie dojdzie, raz dlatego, że istnieje już odrębna grupka komunistów, nie cieszą̨ca się żadnemi prawie wpływami, powtóre zaś dlatego, że wzmagająca się w kraju reakcja silnie scementuje organizacje robotnicze w ich walce z burżuazją.

Ruch robotniczy zagranicą.

Z biura międzynarodowego związku zawodowego. Biuro to ma swą siedzibę w Amsterdamie, w domu własnym. Żądaniu biura, aby na konferencję w Waszyngtonie dopuszczono także przedstawicieli robotników Niemiec i Austrji stało się zadość. Wobec tego Biuro postanowiło, aby wszystkie należące do Międzynarodówki zawodowej sekcje narodowe wzięły udział w konferencji waszyngtońskiej. Oprócz tego Biuro wystosowało list do rządu sowieckiego w Rosji i organizacyj robotniczych w sprawie wykonania uchwały ostatniego zjazdu amsterdamskiego o wysłaniu komisji międzynarodowej do Rosji. W pierwszych miesiącach roku przyszłego ukaże się organ Międzynarodówki w czterech językach narazie.

Nasze związki zawodowe zdają się przestrzegać politykę abstynencji i bojkotu, jako najskuteczniejszą metodę do osiągnięcia socjalizmu. Byłoby to bardzo imponujące, gdyby nie było tak śmieszne.

Anglja. 50 tysięcy odlewaczy i formerów strajkuje obecnie, zagrażając poważnie całemu przemysłowi metalurgicznemu. Powód strajku: trudności związane z przejściem od płac wojennych do obecnych. Robotnicy przy uregulowaniu tej kwestji zostali pokrzywdzeni, lecz przedsiębiorcy odmawiają rokowań i nie chcą poddać się sądowi rozjemczemu. Oczekiwana jest interwencja rządu.

Stany Zjednoczone. W Gary (Indjana) w związku ze strajkiem metalowców wybuchły poważne rozruchy, do których stłumienia wysłano wojsko.

Wybuchł strajk dokerów w porcie nowojorskim. 50 tysięcy robotników porzuciło pracę, pomimo woli przywódców, żądając podwyżki płacy. Wiele okrętów nie może ruszyć.

Mały feljeton.

Scolae adscripti.

Wśród upadku moralnego i umysłowego obecnego pokolenia w Polsce, oczy ludzi bolejących nad złodziejstwami, łapownictwem, filatelizmem ministerjalnym, średniowieczną zaśniedziałością i rosyjską gnuśnością zwracają się ku — przyszłości. Przyjdzie nowe pokolenie, świeże, zdrowe, wychowane w atmosferze wolności i wtedy stanie Rzplita na mocnych nogach — powiadają.

Dzieci! Dbać o dzieci, ratować młode pokolenie, uczyć, kształcić charakter, wpajać poczucie odpowiedzialności i godności!

Uroczystość otwarcia uniwersytetu wileńskiego miała, jak opowiadają jej uczestnicy, chwile pełne rzewności i głębokiego entuzjazmu. Znak wiedzy i kultury polskiej znowu zajaśniał nad grodem, w którym urabiał się umysł i kształciło serce Mickiewicza. Zdawałoby się więc, iż niemasz w Polsce dziedziny życia, o którą bardziej troszczyłoby się społeczeństwo, niż dziedzina szkolnictwa...

Zdawałoby się, że szkoła, nauczyciel — to benjaminki...

Lecz ja to między bajki włożę...

Kłamstwo!

Z całego kraju dochodzą wiadomości, że nauczyciele ludowi masami uciekają ze szkół. Ministerjum oświaty, ministerjum okazujące papierową energję w uprzedzaniu faktów, w unikaniu zła, okazało nagle energję policyjną. Wobec masowej dezercji nauczycielstwa ze szkół ministerjum wydało zarządzenie, mocą którego nauczycielowi nie wolno bez pozwolenia władzy (inspektora) opuścić stanowiska. Dobrze. Ale na prośbę o zwolnienie ministerjum nie daje odpowiedzi... Wobec tego nauczyciele uciekają. Wtedy ministerjum węszy, szuka, dowiaduje się i, odnalazłszy zbiega, siłą każe mu wracać na posadę.

W ten sposób nauczyciel, ten benjaminek, który (zdawałoby się) jest otoczony najczulszą troskliwością wszystkich, staje się niewolnikiem, jest scolae adscriptus.

Ale dlaczego benjaminki uciekają?

Ponieważ otrzymują pensje niższe od milicjanta, ba, niższe od pensji... pomocnika pisarza gminnego. A wiecie, kto to jest pomocnik pisarza gminnego? Jest to chłopak kilkunastoletni, który uczy się jeszcze pisać...

Nauczyciel z wykształceniem seminaryjnem może dzisiaj otrzymać, jako urzędnik, jako milicjant, w kraju czy na kresach uposażenie 1½, często 2, a nawet 3 razy większe, niż na posadzie szkolnej.

I ministerjum nie pomyślało o tem, ażeby płace nauczyciela zrównać z pensją urzędnika, ale zajmuje się... wyłapywaniem uciekinierów i przymuszaniem ich do belferki. Oczywiście do belferki, ponieważ to będzie i może być tylko już belferka, praca narzucona, wstrętna...

A wiecie, ilu takich uciekinierów jest pośród nauczycielstwa ludowego?

30%!

To też mówią, że szef szkolnictwa ludowego w ministerjum tworzy specjalny oddział wywiadowczy, który ma się zająć śledzeniem miejsc pobytu swych niewolników.

Niewolnicy ministerjalni jednak znaleźli sposób na p. szefa i stworzyli organizację konspiracyjną dla ukrywania swych kolegów.

Rzeczy zaszły tak daleko, że na ostatniem posiedzeniu Sejmu postawiono w tej sprawie wniosek nagły. Nagłość przeszła... mimo niechęci „witosików”, którzy są wrogami nauczycielstwa ludowego. „Cysarskie dzieci” nie chcą się uczyć.

Zysław.

Kronika sejmowa.

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie Komisji wojskowej i zagranicznej. Szef sztabu pułkownik Haller i wice-minister spraw wojskowych gen. Majewski zdawali sprawę z położenia wojska naszego pod względem gospodarczym. Wice-minister spraw zagranicznych, p. Skrzyński, mówił o sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się Polska.

Tow. Daszyński w pięknem przemówieniu, które zrobiło wielkie wrażenie, mówił o konieczności zawarcia pokoju i prowadzenia polityki rzetelnie demokratycznej. Dzielnie uzupełnił jego wywody tow. Moraczewski.

Poseł Anusz (ludowiec z „Wyzwolenia”) mówił, że z jednej strony należałoby zawrzeć pokój, ale z drugiej strony — nie wypada zawierać pokoju z bolszewikami.

Dalszy ciąg posiedzenia odłożono na dziś, na godz. 9 i pół.

Ks. Lutosławski postawił wniosek, aby na narady zaprosić Naczelnika Państwa. Przyjęto.

⁂

Posiedzenie Komisji aprowizacyjnej.

Na dwóch posiedzeniach Komisji aprowizacyjnej, odbytych we wtorek i środę, 14 i 15 b. m., toczyła się dyskusja na temat: jaki system aprowizacji należy przyjąć.

Rząd wystąpił z projektem ogólnego sekwestru zboża. Stronnictwo Narodowo - Ludowe proponuje utrzymanie kontyngentu i wolnego handlu. Piastowcy, zjednoczeni z Wyzwoleńcami, wnieśli natomiast nagły wniosek, żądający **zniesienia wszelkiego ograniczenia przewozu i sprzedaży zboża, wprowadzenia wolnego handlu i pokrycia ze skarbu państwa** deficytu, wynikającego z aprowizowania po dawnych cenach ludności przemysłowej.

Szef sekcji p. Zaborowski przedstawił komisji rozpaczliwy stan aprowizacji w kraju. W ciągu 2½ miesiąca producenci z Kongresówki i Galicji dostarczyli 4,200 wag. zboża, Poznańskie dostarcza 4,000 wagonów miesięcznie, dzięki temu, że tam jest utrzymany sekwestr. W Kongresówce i Galicji niedostarczonoby nawet i tej liczby, gdyby rząd nie chwycił się środków przymusowych. W 30 powiatach są ekspedycje wojskowe, po 100 żołnierzy z oficerem na czele.

Gdyby nie było zapasu mąki amerykańskiej, przeznaczonej dla szpitali, którą rząd dysponował, to niemożnaby było zażegnać rozruchów głodowych w Galicji Zachodniej, ta bowiem dostarczyła rządowi aż 14 wagonów zboża. Władze wojskowe zmuszone były kupować zboże dla wyżywienia armji prywatnie, po paskarskich cenach.

Przewodniczący komisji p. Grzędzielski, posłowie Wasilewski, Wojda, Ostachowski, ks. Lutosławski i ks. Starkiewicz, zabierając głos, pominęli milczeniem wszystkie argumenty, przemawiające za sekwestrem — trąbili oni na jeden ton, a mianowicie, że rolnik, w wolnej Polsce nie może być tak traktowany jak za okupantów. To był najważniejszy argument ludowo - endecki przeciw sekwestrowi. Ksiądz Lutosławski dowodził, że nie będzie głosował za sekwestrem, bo rząd nie potrafi go wykonać. Ks. Starkiewicz, w myśl stanowiska bezrolnych i małorolnych, jest za sekwestrem, ale głosować będzie za wolnym handlem. Pos. Wasilewski, który podobnie, jak ten byczek z bajki, co to we wsi był najmądrzejszym, dowodził, że argumenty za sekwestrem nie przekonały go, gdyż wnioskodawcy sami nie wierzą w swe argumenty. Prorokował również pos. Wasilewski, że Sejm się skompromituje, o ile przyjmie zasadę sekwestru. Lekkomyślny poseł prawdopodobnie miał na myśli opinję paskarzy.

Ciekawe stanowisko zajmuje przedstawiciel z Poznańskiego, pos. Tucholka. Jest on przeciwnikiem sekwestru w Kongresówce, ale uważa za stosowne pozostawić tę zasadę w Poznańskiem.

Poseł Wojda płaczliwie rozwodził się na temat strajków przemysłowych i żądań służby rolnej, szczególnie bolał go 8-godzinny dzień pracy, zakończył zaś z emfazą: „kto nie pracuje, ten nie będzie jadł”.

Tow. Arciszewski wykazał, że zarówno ludowcy, jak i obrońcy obszarników traktują egoistycznie sprawę tak ważną, jak wyżywienie kraju, że nic ich nie obchodzą wszelkie dane cyfrowe i argumenty, powtarzają stale jedno: chłop chce wolnego handlu. Reprezentanci „ludowi” dbają tylko o kieszenie bogatego chłopstwa, małorolni i bezrolni bowiem zboża państwu nie dadzą, odwrotnie rząd musi im przyjść z pomocą, gdyż nie będą w stanie płacić cen paskarskich.

Wtedy, gdy brak 60,000 (!) wagonów zboża na wyżywienie kraju, gdy nie jesteśmy w stanie zakupić zagranicą, zdawałoby się, że sejmowi przedstawiciele będą mogli zrozumieć straszne położenie kraju i uchwalą taką zasadę, która zabezpieczy kraj przed głodem.

Nie pomogły jednak żadne argumenty i cyfry — rezultat głosowania nad wnioskiem, aby projekt rządowy stał się podstawą dyskusji, był następujący: 22 głosy przeciw, 7 głosów za (P. P. S. i N. Z. R.).

Tow. Arciszewski złożył votum mniejszości.

Zasada sekwestru została więc odrzucona.

⁂

Wczoraj posłowie, należący do grupy Stapińskiego wystąpili ze Zjednoczenia Stronnictw ludowych.

Wczoraj wyszedł 1-szy numer „Trybuny”, tygodnika, podpisanego przez tow. Wolerta, jako redaktora odpowiedzialnego. Pismo to nie jest organem partyjnym, ale służyć będzie sprawie socjalistycznej.

Na treść 1-go numeru składają się art.: Od Redakcji. — Błędy, które się mszczą. — Recepta. — Program skarbowy ministra Bilińskiego (tow. Herman Diamand). — Statystyka. — Syndykalizm inteligentów (W. Wolert). — Oleandry (W. Sieroszewski). — Z Korfancji. — Sztuka a socjalizm (tow. Jan Hempel). — Dwa listy (List Amerykańskiej Partji Soc. do tow. Daszyńskiego w sprawie prześladowania soc. w Stanach Zjednoczonych i list tow. Daszyńskiego do Wilsona). — Interpelacja w sprawie Lindego. — Teatr. — Sprawozdania.

Bogata i ciekawa treść 1-go numeru stanowią dobrą wróżbę na przyszłość.

Życzymy nowemu pismu jaknajlepszego rozwoju i jaknajwiększej poczytności.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 15 b. m.:

Front litewsko - białoruski: Ataki nieprzyjacielskie, prowadzone gwałtownie na nasze pozycje na południe od Połocka w rejonie Kamień — Lepel, pomimo wzmocnienia sił bolszewickich zostały przez nas krwawo odparte.

Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński. Nic nowego.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego

Haller pułkownik.

Zastrzeżenia czeskie.

Warszawa, 15 października.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe ogłasza wiadomość urzędową: Czeskie ministerjum spraw zagranicznych konstatuje, że godziło się na plebiscyt pod kilkoma zasadniczemi warunkami: prawo głosu tylko dla przynależnych, ewakuacja nietylko wojska, ale i milicji.

Czesko - słowackie ministerjum spraw zagranicznych w oczekiwaniu urzędowej notyfikacji oświadcza zgóry, iż nie mogłoby uznać decyzji konferencji pokojowej, sprzecznej z temi zasadami"

Rokowania polsko-niemieckie.

Poznań, 15 października.

(P. A. T.). Nowomianowany komisarz polski, mający czuwać nad przeprowadzeniem warunków układu polsko-niemieckiego, p. Krzyżankiewicz, bawił pomiędzy 1 i 5 października na Górnym Śląsku. Zwiedzał on więzienia w Katowicach, Bytomiu, Raciborzu i Gliwicach. Więzionych tam Polaków trzymają Niemcy często w osobnych celach pojedyńczo. W więzieniu w Bytomiu brak wentylacji. Odżywianie jest bardzo liche. Przy tej sposobności udało się komisarzowi polskiemu stwierdzić, że Niemcy trzymają Polaków nie tylko w wymienionych już więzieniach, lecz i w innych np. w Głogowie, Nissie, Kościerzynie, Lamsdorfie i innych. Przedstawiciel Polski zwrócił się z tego powodu do rządu niemieckiego, ażeby przygotowano osobną listę z nazwiskami wszystkich Polaków, trzymanych w więzieniach niemieckich.

Ratyfikacja traktatu.

Paryż, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Formalne zgłoszenie aktu ratyfikacji traktatu pokojowego przez Francję, Anglję, Włochy, Belgję i Polskę nastąpi za 2 dni. Traktat pokojowy nabierze wówczas mocy obowiązującej

Lyon, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Stosunki dyplomatyczne między Francją i Niemcami zostaną nawiązane z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego. Wbrew pogłoskom jakie rozpowszechniano od pewnego czasu, rząd francuski nie ma widocznie zamiaru wysłać ambasadora do Berlina. Reprezentację Francji obejmie tam chargé d'affaires na czas nieokreślony. Przedstawiciela jeszcze nie wyznaczono.

Łotysze konfiskują okręty niemieckie.

Berlin, 15 października

(P. A. T.). „Lokalanzeiger" donosi ze Szczecina: Parowiec „Holsatia" o pojemności 3000 ton, własność szczecińskiego przedsiębiorstwa żeglugi Kunstmanna, został przez władze łotewskie zajęty. Parowiec ten służył do przewozu jeńców i zdobyczy wojennej. Załogę tego okrętu internowano w Libawie. Według nadeszłych tu wiadomości, dotąd nie ujawniły się jeszcze zarządzenia blokady na wodach bałtyckich. Wszystkie okręty niemieckie, które w ostatnich dniach wyjechały, dotarły do celu podróży, względnie zawinęły z konieczności, do portów położonych po drodze lub też powróciły do portu, z którego wyjechały.

W krajach nadbałtyckich.

Nauen, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Z Kurlandji donoszą, że zachodnio rosyjska rada centralna w Mitawie została rozwiązana a jej miejsce zajęło generalne gubernatorstwo. General-gubernatorem mianowany został pułkownik rosyjskiej gwardji Scheidemann. W Mitawie ogłoszono stan oblężenia. W mieście panuje spokój.

Nauen, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Następca gen. von der Goltza, gen. porucznik Eberhardt zawiadomił rząd łotewski, że objął naczelne dowództwo szóstego korpusu. Zaznaczył równocześnie, iż działać zamierza w porozumieniu z rządem łotewskim.

Nauen, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Utworzony pod angielskim protektoratem rosyjski rząd północno zachodni w Narwie z Ljanczowem na czele, został wezwany przez rząd estoński, aby przesiedlił się poza granicę kraju.

Paryż, 14 października.

(P. A. T.). (Havas). „Temps" badając stanowisko rządów sprzymierzonych względem Rosji, mówi, że problemat bałtycki jest najdrażliwszem zagadnieniem nierozwiązanej jeszcze wielkiej kwestji rosyjskiej. Aljanci powinni uznać rząd w Omsku i dostarczyć finansowej pomocy jej reorganizatorom.

Wiedeń, 15 października.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Mitawy pod datą 13 b. m.: Biuro Wolffa donosi, że na froncie między wojskami rosyjskiemi a łotewskiemi rozwija się ożywiona akcja wojenna. Ostatnio armja łotewska otrzymała posiłki w liczbie 6.000 żołnierzy estońskich. Rosjanie zajęli Dźwinoujście i Bolderaa.

Wiedeń, 15 października.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Helsingforsu pod datą 13 b. m. Wedle nadeszłych tu wiadomości położenie nad Dźwiną nie zmieniło się. Po obu stronach frontu bardzo silny ogień artylerji. Ogłoszono blokadę Rygi. Pułkownik Awałow Bermont uczynił rządowi łotewskiemu nowe propozycje, które rząd ten odrzucił. Rząd estoński wysyła narazie na pomoc Łotyszom jedną dywizję. Łotysze mają za to odstąpić Estończykom Walk. Armja północno zachodnia rozpoczęła na całym froncie atak w kierunku Pskowa i Gatczyny. Psków ma się znajdować pod ogniem dział. Anglicy skonfiskowali w zatoce Fińskiej trzy okręty niemieckie

Wiedeń, 15 października.

(P. A. T.). Tel. Comp. donosi z Paryża pod datą 15 b. m.: Poselstwo rosyjskie w Paryżu ogłasza urzędowo: Według różnych wiadomości, ukonstytuowała się pewna liczba generałów i urzędników rosyjskich w Berlinie pod nazwą „Rządu zachodnio - rosyjskiego". Pozostają oni w stosunkach z niemieckiemi siłami w Kurlanji. Ażeby zapobiec nieporozumieniom, poselstwo rosyjskie w Paryżu oświadcza, że jeden tylko rząd rosyjski ma prawo nosić tę nazwę, mianowicie rząd Kołczaka, mający tymczasową siedzibę w Omsku Generał Denikin przyłączył się zupełnie do Kołczaka, a także i inne rządy uznały zwierzchnictwo Kołczaka. Ponieważ osobistości, bawiące w Berlinie, nie utrzymują kontaktu z Kołczakiem, Denikinem i Judeniczem, zatem nie mają upoważnienia do przemawiania w imieniu Rosji.

Paryż, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Łotwy donoszą w dalszym ciągu o trwających wciąż atakach niemieckich wojsk, zasilanych przez niemieckich ochotników.

Reakcjoniści rosyjsko-niemieccy a Litwa.

Wilno, 15 października.

(P. A. T.). Garnizon litewski w Szawlach został rozbrojony przez wojska niemiecko-rosyjskie. Litwini oczekiwali rozbrojenia od dłuższego czasu, a w dniu krytycznym czuwali do 2-ej w nocy. W trzy godziny później zaskoczono ich i rozbrojono prawie bez walki. W ręce napastnika wpadło przeszło 100.000 mk. Po dokonanym fakcie zaproponowała komenda niemiecko-rosyjska układy. Litwini zażądali zwrotu broni i opróżnienia zajętych budynków Komenda niemiecko-rosyjska zażądała dobę do namysłu.

Rozbrojony oddział litewski przeszedł w międzyczasie częściowo na stronę niemiecko-rosyjską, częściowo rozszedł się do domu.

W innych miejscowościach odbywa się również rozbrajanie oddziałów litewskich. W Radziwilliszkach władze niemiecko-rosyjskie aresztują wojskowych litewskich.

Blokada Bałtyku.

Nauen, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. st warsz.). Z Kilonji. Z Gdańska donoszą, że blokada Bałtyku wyrządza ogromne szkody życiu gospodarczemu. Wszelka komunikacja Kilonji z wybrzeżem staje się wątpliwą. Gdańsk znajdzie się w sytuacji bardzo trudnej, ze względu na opóźnienie transportów węgla i śledzi. Nie można było zawiadomić o blokadzie statków handlowych, będących już w drodze, gdyż nie posiadają one aparatów radjotelegraficznych. Sekwestr wolnego portu Hamburga został zniesiony i firmy zagraniczne mogą tam przywozić swoje towary.

Odpowiedź Niemiec.

Nauen, 15 października.

(P. A. T.). (Radjotel. stacji poznańskiej). Odpowiedź Niemiec na notę Focha wysłaną będzie natychmiast, skoro od poszczególnych państw związkowych nadejdzie zawiadomienie, iż zgadzają się na treść odpowiedzi.

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy.

Okólnik Nr. 3.

Centralny Wydział Kulturalno-oświatowy P. P. S. komunikuje wszystkim organizacjom partyjnym co następuje:

I. Zjazd działaczy Kulturalno-oświatowych odbędzie się dnia 1-go i 2-go listopada w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, lokal Zw. Zaw.).

II. Projektowany porządek dzienny jest następujący:

1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum, 3) Zagadnienia kultury proletarjatu, 4) Formy robotniczego ruchu kulturalno-oświatowego, 5) Opieka nad dzieckiem proletarjackiem, 6) Reforma szkolnictwa, 7) Organizacja młodzieży robotniczej, 8) Organizacja pracy oświatowej, 9) Sprawy organizacyjne (m. in. szkoły partyjnej).

III. Delegatów na Zjazd wysyłać powinny:

1) Okręgowe, względnie lokalne komitety partyjne, 2) Frakcje P. P. S. w Radach miejskich, 3) Rady Delegatów Robotniczych (Nior.-Socjal.).

Pożądanym jest również udział przedstawicieli klasowo-robotniczych Organizacji Kulturalno - Oświatowych, względnie przedstawicieli Wydziałów Kulturalno-Oświatowych Kooperatyw i Związków zawodowych.

Prawo do udziału w Zjeździe przysługuje wszystkim tow. członkom P. P. S., biorącym udział w pracy kulturalno-oświatowej, względnie interesującym się tymi zagadnieniami.

Osoby nienależące do P. P. S. wziąć mogą udział w Zjeździe tylko za zgodą Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświatowego.

IV. Organizacje partyjne powinny przed dniem 23 października zawiadomić Sekretarjat Centralnego Wydziału Kulturalno-Oświat. o ilości przybyć mających na Zjazd towarzyszy i towarzyszek.

V. Sekretarjat Centralnego Wydziału Kulturalno - Oświatowego czynny jest codziennie od godz. 11 — 1 i 4 — 8 w lokalu „Robotnika", Warecka 7.

Centralny Wydział Kulturalno-Oświatowy
Sekretarjat.

Pisma partyjne proszone są o przedruk niniejszego okólnika.

Z życia partji.

Posiedzenie C. K. W.

Dziś, t. j. we czwartek, o godz. 6-ej po poł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Do wszystkich organizacji P. P. S.

Organizacje dzielnicowe, położone poza miastem, w którym rezyduje O. K. R., o ile otrzymać życzą bezpośrednio okólniki C. K. W. i Centralnych Wydziałów, zawiadomić o tem powinny Sekretarjat Generalny C. K. W., podając ścisły adres Komitetu Dzielnicowego.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Pisma partyjne proszone są o przedruk powyższego.

Centralny Wydział Archiwalny P. P. S.

Do Komitetów Okręgowych i Redakcji wszystkich pism partyjnych

Trzydzieści lat wytężonej walki o wyzwolenie, którą klasa robotnicza w Polsce prowadziła w warunkach najcięższego ucisku i represyj politycznych, nie pozwalały dotąd należycie zorganizować gromadzenia materjałów archiwalnych i dokumentów historji ruchu robotniczego. Z niezliczonej ilości pism, odezw, wydawnictw z tego czasu, z dokumentów, które częstokroć są jedynym materjałem dla przyszłego badacza i historyka dziejów ruchu socjalistycznego w Polsce, — niemała część zaginęła bezpowrotnie skutkiem braku należycie zorganizowanego archiwum partyjnego. W zrozumieniu konieczności stworzenia takich zbiorów archiwalnych, C. K. W. powołał do życia Centr. Wydział Archiwalny C. K. W. i wzywa wszystkie organizacje partyjne do współdziałania z Centr. Wydz. Arch. Wobec konieczności zgromadzenia w Centralnym Archiwum możliwie najobfitszych materjałów, dotyczących ruchu w ostatnich dziesięcioleciach, C. K. W. zaleca organizacjom i towarzyszom przekazać do Centralnego Archiwum wszelkie zbiory i archiwa. Redakcjom pism i wydawnictw partyjnych C. K. W. poleca przysyłać do Archiwum 2 egz. każdego wydawnictwa.

Wysyłać należy pod następującym adresem: Warszawa — ul. Piękna 31 m. 2, T. Szturm de Sztrem.

Sekretarjat Generalny Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pomoc dla P. P. S. z Ameryki. W bratnim organie „Dziennik Ludowy" z dnia 17 września 1919 r. znajdujemy fotografję czeku, wysłanego na ręce tow. I. Daszyńskiego. Czek ten jest wystawiony na sumę 50,000 mk. polskich. Jestto już czwarta rata ze zbiórki, jaką na P. P. S. pod hasłem „Na walkę o Polskę dla robotników i chłopów" urządza w Ameryce nasza bratnia organizacja, Związek Polskich Socjalistów. Ogółem wysłano do kraju 130 tys. mk. polskich.

W tymże numerze „Dziennika Ludowego" znajdujemy pokwitowanie ze składek, z którego wynika, że do dnia 17 września r. b. łącznie z sumą, udzieloną przez ostatni nadzwyczajny Zjazd P. P. S. w wysokości 1.482 dolarów — ogółem zebrano 8,417 dol. 73 cent.

Wszyscy radni P. P. S. są proszeni na posiedzenie mające się odbyć dnia 16 października o godz. 6 wiecz. w lokalu Rady miejskiej.

Tow. tow. Niedziałkowski, Pużak, Stefanowski i Jesień proszeni są o przybycie do Sekretarjatu K. W. we czwartek o godz. 7 wieczór.

Do członków Wydziału org. - agitacyjnego! Dziś o godz. 5½ popoł. odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Sprawy b. ważne. Proszeni są o przybycie towarzysze: Łopuska, Zaremba, Kwaśnik, Żerkowski, Kompała, Niemczyk, Piotrowski, Kowalewski, Mamczar, Wronowski i przedstawiciel Wydziału kulturalno - oświatowego.

Do członków dzielnicy Starówka i Śródmieście! W piatek o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R. wspólne zebranie dzielnic Staromiejskiej i Śródmiejskiej.

Do członków Komitetu dzielnicy Mokotowskiej! Dziś o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicowym, Bagatela nr. 12a. odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy. Sprawy bardzo ważne. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Z Kom. Centr. Zw. zaw. Dziś, w czwartek, o godz. 6½ wiecz. odbędzie się kolejne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej kla-

sowych Związków zawodowych. Wszystkich członków Wydziału Wykonawczego uprasza się o bezwzględne przybycie.

Z Rady klasowych Związków zaw. W dniu 17 października r. b. o godz. 8 wiecz., w sali Związku skórzanego przy ul. Żytniej nr. 18a odbędzie się odczyt wygłoszony przez ob. Sznuka na temat „Ubezpieczenia robotnicze wogóle".

Rada klasowych Związków zaw. urządza szereg odczytów w lokalach związków, z dziedziny ubezpieczeń społecznych następujących prelegentów: Sznuk — „O ubezpieczeniu wogóle", Siwik — „O kasach chorych", Heryng — „O ubezpieczeniu od wypadków", Marek — „O ubezpieczeniu od braku pracy". O każdorazowym odczycie i miejscu będą zawiadomienia w prasie i afisze w lokalu związku.

(m) **Zażegnanie strajku w telefonach.** W sprawie zaprzestania pracy w telefonach warszawskich dowiadujemy się, że pracowników obowiązywała umowa z zarządem telefonów do 1 lutego roku przyszłego, lecz z powodu drożyzny, pracownicy byli zmuszeni zerwać umowę, występując z następującemi żądaniami: dodatek drożyźniany, opłata za wpisy szkolne, płaca za wszystkie dni świąteczne, przypadające w tygodniu, odszkodowanie w formie 1,000 mk. za każdy przepracowany rok i trzynasta pensja.

Rokowania toczyły się w ministerjum pracy i doprowadziły do zażegnania strajku. Przyznano następujące żądania: dodatek drożyźniany, zapomogę (bezzwrotną) w wysokości miesięcznego zarobku, na ciepłe ubranie i opłata za wpisy szkolne. Wczoraj rano wszyscy pracownicy przystąpili do zajęć.

„Z serca ludu". Poranek artystyczny, zorganizowany przez „Scenę i Lutnię Robotniczą" odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 3½ popoł. w sali Handlowców, Sienna nr. 16. Wykonawcy Lucyna Brusendorffowa — mezzo-sopran, Zofja Feistówna — sopran, Antonina Sokolicz, art. dram., Antonina Willówna, art. baletu, Alfred Leyden, skrzypek, Bolesław Wirski, tenor, dyr. Meyerhold, akompanjament, oraz członkowie „Sceny i Lutni Robotniczej". Bilety dla członków org. robotniczych 2 mk., dla gości 3 mk. 50 fen. do nabycia w klubach rob. na Wolskiej nr. 44 i na Żytniej nr. 24/26.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny: Kursy państwowej Centrali Dewiz z dnia 14 października 1919 r.

	Dewizy		Banknoty	
	Kupno	sprzed.	Kupno	sprzed.
Funty szterlingi	148.—	150.—	147.—	151.—
Dolary Stan. Zjedn.	35.—	35.50	34.75	35.75
Dolary Kanad.	—.—	—.—	32.25	33.25
Franki franc.	4.15	4.25	4.10	4.25
Franki szwajc.	6.35	6.45	6.30	6.50
Franki belgijskie	4.15	4.25	4.10	4.25
Liry	3.50	3.55	3.45	3.60
Marki fińskie	157.—	159.—	156.—	160.—
Leje rum.	165.—	170.—	165.—	175.—
Lewy bułg.	—.—	—.—	79.—	81.—
Floreny holend.	13.05	13.25	12.95	13.35
Korony szwedzkie	8.60	8.75	8.55	8.80
Korony norweskie	8.10	8.10	8.05	8.30
Korony duńskie	7.60	7.75	7.55	7.80
Marki niem.	138.—	140.—	137.—	140.—
(drobne do mk. 10)	—.—	—.—	100.—	—.—
Korony niem.-austr.	—.—	52.—	—.—	52.—
Korony czeskie	100.50	102.—	100.—	107.50

Kurs przerachowania na korony 53.—.

Notowania giełdy warszawskiej: ruble carskie 116.50 — 118.—, korony 54 — 54.25.

Kredyt amerykański. „Matin" z dnia 14 września donosi, że wielcy przemysłowcy amerykańscy wystąpili z projektem utworzenia towarzystwa, któreby zabezpieczyłoby długoletni kredyt tym państwom europejskim, których stan finansowy jest krytyczny. Decyzja ta jest wynikiem znacznego zmniejszenia się eksportu amerykańskiego, spowodowanego spadkiem kursu papierów. Zamówienia, danego przez Belgję na 400 lokomotyw i 20 000 wagonów, nie było można przyjąć z powodu braku kredytu.

W sprawie importu do Polski wyrobów metalowych i maszyn. W sobotę dnia 11 b. m. w państwowej Komisji przywozu i wywozu odbyło się z udziałem przedstawicieli przemysłu i handlu posiedzenie w sprawie unormowania importu do Polski maszyn i wyrobów metalowych. W związku z ustanowieniem Centrali dewiz i z koniecznością oszczędzania szczupłych zapasów waluty zagranicznej, ustalono podział artykułów importowych z branży metalurgicznej i mechanicznej na kategorje, w zależności od znaczenia danego towaru dla rynku krajowego.

Uchwalono zbierać się perjodycznie co drugą sobotę, w celu rewidowania podziału na kategorje w miarę dalszego uruchamiania przemysłu.

Państwowa Komisja przywozu i wywozu zamierza podjąć analogiczną akcję i w stosunku do pozostałych artykułów importowych.

Kronika.

Obchód rocznicy zjednoczenia wojska polskiego. Z powodu odbyć się mającego w Krakowie w dn. 19 b. m. uroczystego obchodu zjednoczenia wojska polskiego łącznie z obchodem 5-ej rocznicy wymarszu w pole 2-ej brygady Legjonów Polskich otrzymały dowództwa okręgów generalnych odpowiednie rozkazy, a mianowicie: oddziały wyślą na uroczystość delegacje, oficerom zaś 2-ej (karpackiej) brygady b. Legjonów Polskich, udzielane będą specjalne urlopy — o ile warunki służbowe na to pozwolą — na wyjazd do Krakowa na 3 dni, t. j. 18, 19 i 20 b. m.

(a) **Liga pokoju.** Pierwsze powakacyjne zebranie Polskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Pokoju wyznaczono na sobotę, dnia 18 października. Na posiedzeniu tem dr. J. Polak, który powrócił z delegacji z Ameryki i Anglji zda sprawę ze zwiedzenia pokrewnych stowarzyszeń i ich pracy. W Paryżu powstało identyczne polskie stowarzyszenie; zachodzi pytanie kogo ma ono reprezentować i w czyim imieniu zabierać głos. Czy w imieniu całej Polski, czy też w imieniu tylko kolonji polskiej w Paryżu.

(a) **Wynagrodzenie dla nauczycieli.** Magistrat postanowił na rok bieżący szkolny wynagrodzenie nauczycieli szkół cztero-klasowych i zawodowych miejskich oraz lekarzy szkolnych z 315 mk., względnie 270 mk. za godz. w stosunku rocznym podnieść do norm, opracowanych przez związek nauczycieli szkół średnich i przyjętych przez szkoły średnie. Normy te przedstawiają się, jak następuje: I pięciolecie dla nauczycieli z wyższem wykształceniem 400 mk., ze średniem — 300 mk., za II pięciolecie — 450 mk. i 350 mk. dla nauczycieli z III pięcioleciem — 500 i 400 mk. Postanowiono również podnieść wynagrodzenie za wychowawstwo w szkołach 4-klasowych miejskich z obecnych 720 mk. do 1500 mk. rocznie.

(a) **Szkoła rękodzielnicza.** Wobec niespodziewanego rozwoju III-ej szkoły rękodzielniczej miejskiej na Pradze i doniosłego znaczenia tejże szkoły dla ludności, magistrat postanowił ustanowić w niej 2 nowe etaty pomocnic instruktorek bieliźniarstwa.

W Stowarzyszeniu Ochroniarek, ul. Marszałkowska 53a, odbędzie się w dn. 16 października (czwartek) walne zebranie o godz. 5 pp.

Zawiadomienie. Administracja wydawnictwa „Kalendarza Wojska Polskiego na 1920 r." prosi nas o zaznaczenie, że czasowo wstrzymała przyjmowanie ogłoszeń do „Kalendarza".

Telegramy prasowe z Francji. Na skutek interwencji poselstwa polskiego w Paryżu francuskie ministerjum handlu i przemysłu, poczt i telegrafów przyznało dla telegramów prasowych z Francji do Polski od 1-go października r. b. opłatę zniżoną fr. 0.1775 za słowo.

Wycieczka artystyczna po starej Warszawie. Warszawa w okresie przedhistorycznym i w dobie książęcej. Nazwa i herb miasta. Kościoły św. Jana, Panny Marji, św. Marcina i św. Anny. Mury miasta i wieże - dzwonnice obronne. Czasy królowej Bony, Zygmunta - Augusta i Anny Jagielonki. Renesans w ołtarzach, pomnikach i domach Warszawy. Odczyt ilustrowany przezroczami, wygłosi prof. W. Trojanowski w sobotę, 18 października o godz. 8-ej wiecz. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa, Krak.-Przedm. 66. W niedzielę, 19 października o godz. 1-ej pp. odbędzie się zwiedzanie katedry. Bilety w Muzeum.

(m) **Samobójstwo ucznia.** W domu nr. 81a przy ulicy Marszałkowskiej w mieszkaniu rodziców swych pozbawił się życia, za pomocą wystrzału z rewolweru syst. „Parabellum", 17-letni Tadeusz Łukasz Dubiczyński, uczeń 7-ej klasy szkoły Mazowieckiej. Śmierć stwierdził lekarz Pogotowia. Denat pozostawił kartkę, w której wyjawił przyczynę samobójstwa.

Zaznaczyć należy, że dnia 11 b. m. w tymże domu odebrał sobie życie za pomocą poderżnięcia gardła brzytwą obywatel ziemski, 40-letni Władysław Zakrzewski, którego zwłoki, w chwili samobójstwa Dubiczyńskiego, były jeszcze w mieszkaniu.

(m) **Harce samochodowe.** Na ulicy Tamce przed domem nr. 40 samochód prywatny, prowadzony przez szofera Władysława Biedrzyckiego, przejechał 12-letniego Abrama Weinberga (Tamka nr. 29), którego z raną na głowie i złamaną kością czołową przewiozło Pogotowie do szpitala żydowskiego.

(m) **Ucieczka komisarza.** Ze szpitala dla chorych zakaźnych przy ulicy Pokornej nr. 12 zbiegł były komisarz urzędu śledczego, Edward Lindner pozostający tam na leczeniu. Jak wiadomo Lindner oraz Dzierżanowski i Brzeziński, również komisarze tegoż urzędu, przed kilku miesiącami zostali aresztowani za różne nadużycia służbowe i łapownictwo.

(m) **Awanturniczy Amerykanie.** Nocy wczorajszej, około godz. 12-ej, dwaj pijani żołnierze amerykańscy, przechodząc ul. Złotą, napadli znienacka przy rogu ul. Zielnej na powracającego spokojnie do domu p. Wacława A., kierownika żywnościowej misji amerykańskiej.

W zestawieniu faktów, że żołnierze amerykańscy napadli na kierownika transportów amerykańskich, tkwi tym razem tylko złośliwa ironja losu, p. A. bowiem w żadnej styczności z żołnierzami amerykańskimi nie pozostaje i obu napastników nie zna. Bez żadnej przyczyny jeden z pijanych uderzył p. A. z taką siłą w głowę, iż oszołomiony znalazł się on nagle pod dorożką na środku ulicy i poranił się.

Przygodni świadkowie sądzili początkowo, że zachodzi tu jakaś rozprawa koleżeńska, gdy jednak ociekający krwią p. A. podniósł alarm, ci i owi spóźnieni przechodnie usiłowali interwenjować.

Wśród protestujących znalazł się podporucznik 22-go pułku piechoty, p. Kulczyński, na którego Amerykanie również się rzucili. Powaliwszy podp. uderzeniem na ziemię, zaczęli kopać go butami i w sposób bardzo dotkliwy poranili.

Krzyki i gwizdania zwabiły jeszcze tych i owych przechodniów, którzy usiłowali zatrzymać awanturników. Interwencja okazała się jednak za słaba. Amerykanie, niezwykle silni i zapewne trenowani bokserzy, wszystkich usiłujących ich zatrzymać obijali silnie pięściami po głowach i każdego zwalali na ziemię. Jakiś oficer, świadek zajścia, chcąc przestraszyć awanturników i ściągnąć policję, zaczął strzelać z rewolweru w górę lecz i to nie pomogło, a raczej przeciwnie — rozsierdziło Amerykanów, gdyż zaczęli obijać wszystkich nawijających się im pod rękę. Potłuczonych i poranionych znalazło się kilkanaście osób, w tem nawet kilka kobiet. Zdawałoby się, że tak głośna awantura ściągnie policję, która w ruchliwem śródmieściu winnaby czuwać nad bezpieczeństwem publicznem. Okazało się tymczasem, że policja albo spała albo ukryła się przed awanturnikami. Dopiero zjawienie się kilku hallerczyków, którzy umieli rozmówić się z pijakami po angielsku, wreszcie przybycie kilku żandarmów — wpłynęło częściowo na powstrzymanie dalszej bijatyki. Z wielkiemi wysiłkami, żandarmi i żołnierze odprowadzili Amerykanów do ekspozytury żandarmerj przy ul. Marszałkowskiej nr. 149, gdzie obaj w dalszym ciągu awanturowali się i skąd odesłano ich do komendy wojskowej na pl. Saskim. Po drodze jeden z nich dopadł znowu p. A. i uderzył, poroztrącali wreszcie i obalili towarzyszących im wartowników — słowem liczna grupa interwenjujących i wartowników nie mogła sobie poradzić z dwoma pijakami.

Ostatecznie obu rycerzy pięści ulokowano w areszcie wojskowym, poszkodowani zaś obywatele polscy mają wystąpić z pretensjami o odszkodowanie za zniszczone ubranie i za niezbędną opiekę lekarską — do poselstwa amerykańskiego.

Głosy czytelników.

Najuprzejmiej mam zaszczyt prosić Redakcję o zamieszczenie mego artykułu w swym wysoce poczytnym piśmie, o ile on będzie uznanym na uwzględnienie.

„Czytając na prowincji w różnych pismach perjodycznych o hojnie wyrażanych ulgach dla weteranów z 1863 r., a będąc w podeszłym wieku, 80-cio letnim starcem, zamierzyłem osiąść w Warszawie, aby módz snadniej korzystać z tych ulg życiowych. Przybywszy do Warszawy i osiedliwszy się na stałe z tą dla mnie jakoby dodatnią przyszłością, gdyż pracować w tak podeszłym wieku ciężko, a chcąc sobie wyjednać jakąkolwiek pomoc materjalną, przedewszystkiem udałem się z prośbą do ministerjum pracy i opieki społecznej na ulicę Rysią nr. 1, gdzie mnie pewien pracownik biurowy pocieszył, że od 1-go września weterani będą pobierać po 250 marek emerytury miesięcznie i jednocześnie nadmienił, abym się udał do Urzędu Stowarzyszenia Weteranów, na ulicę Nowy Zjazd nr. 3. Tę podróż musiałem odbyć za pomocą tramwaju, gdyż piechotą nie byłbym w możności, równocześnie zapewniono mnie w ministerjum pracy i opieki społecznej, że tam dostanę ubranie wojskowe, buty i abym prosił o tymczasową zaliczkę w poczet przyszłej emerytury. Tu jednak wszystkie te wyszczególnienia spełzły na niczem i dość szorstko odpowiedział mi pewien pracownik biurowy, że był jakoby podobny projekt, który może nastąpić dopiero w miesiącu grudniu po orzeczeniu komisji, złożonej z członków, mających przybyć z Krakowa, Lwowa i Poznania, „obecnie zaś nic pomódz nie możemy, lecz udaj się pan do sekcji opieki wojskowej na ul. Bracką nr. 16". Naturalnie jak przysłowie mówi „tonący brzytwy się chwyta", idę, zastaję tam bardzo sympatyczną osobę, która mnie szczegółowo objaśnia; lecz o dziwo, posyła mnie do Ekspedytury Generalnej Sekcji Opieki ministerjum spr. wojskowych na ul. Czackiego nr. 6. Podążam. Tu znów informują, ażebym się udał na ul. Nowolipki nr. 3, a więc idę, odszukawszy niedostępne miejsce, poszukując tu i owdzie, przecie znalazłem, gdzie mnie obiecano zawiadomić o rezultacie mej prośby.

Tak odwiedzając te instytucje zastałem wspaniałe i obszerne lokale, oraz dobrze utrzymanych kurjerów a urzędników co niemiara? Czyby to nie piękniej i nie szlachetniej było, aby w miejsce tylu niepotrzebnych instytucji i urzędników z zafryzowanymi włosami i z szerokiemi spódnicami na tyłach, swędających się z kąta w kąt, o ile mi się dało widzieć, dać możność egzystencji biednym weteranom, którzy z głodu przymierają, nie mając butów ani ubrania, a nie z pewną ironją odsyłać „od Annasza do Kaifasza"?

Źle się dzieje, ale co począć, kiedy niema środka, aby można choć połowę tego elementu usunąć z widowni, jak temu złemu zaradzić, proszę o poinformowanie?

Z wysokim szacunkiem

Władysław Malewski,
b. Weteran z 63 roku.

Listy do redakcji

Zepsuty ser w Kaliszu.

Otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr. 330 „Robotnika" z dnia 7 października r. b. „Na marginesie" ukazał się artykuł, autor którego zarzuca kierownikowi wojskowego urzędu gospodarczego w Kaliszu niedbalstwo oraz nieposzanowanie majątku skarbowego. Rzecz tyczy się 90 beczek sera popsutego, jakoby z winy kierownika wojskowego urzędu gospodarczego.

Otóż w imię prawdy proszę Szanownego Pana Redaktora o wydrukowanie następującego wyjaśnienia:

W listopadzie roku zeszłego pozostawione przez okupantów 90 beczek sera nadpsutego odebrały władze powiatowe. W marcu r. b. odebrał ten ser N. U. A. w stanie zupełnie zepsutym i niemożliwym do konsumcji jak orzekła specjalnie do tego zwołana komisja lekarska. Obecnie intendentura generalnego okręgu w Łodzi wydała dyspozycję, aby na wspomnianych 90 beczek sera ogłosić konkurs, nadać się bowiem może jedynie jako nawóz, co też W. U. A. w Kaliszu uskutecznił.

Zarzut, jakoby kierownik W. U. A. marnował grosz publiczny jest zupełnie niesłuszny i głęboko mnie krzywdzący.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania

ppor. Jerzy Michalski,
Kierownik wojskowego urzędu gospodarczego.

Z sądów.

Sprawa dr. Sędziaka i innych.

Głośna ta sprawa dr. Jana Sędziaka i spólników, która ciągnęła się 6 dni w sądzie okręgowym, a miała za przedmiot nabycie domu od ubezwłasnowolnionego Ludwika Kajetana Jarockiego drogą wyzysku — zakończoną została wczoraj.

Zaznaczyć należy, że na kilka dni przed tą rozprawą w sądzie karnym, dr. Sędziak na posiedzeniu w sądzie cywilnym zrzekł się domu.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Borkowskiego, po wysłuchaniu prokuratora i powoda cywilnego domagających się bezwzględnego ukarania dr. Sędziaka, b. stróża Koczmierowskiego i rejenta Bierzyńskiego, tudzież po wysłuchaniu obrońców, wydał późnym wieczorem

wyrok,

którego mocą uniewinnił oskarżonych.

Słyszeliśmy, że urząd prokuratorski zakłada protest.

Teatr i muzyka.

KONCERTY.

W Filharmonji, niedzielnym popołudniowym koncertem dyrygował p. Bronisław Szulc, dyrygent koncertów symfonicznych w Łodzi.

P. Szulc szczególnie dobrze prowadzi u-

twory kompozytorów rosyjskich i czeskich. Doskonale pamiętamy jego nad wyraz dobrą interpretację Sheherazady Rimskiego - Korsakowa. Tym razem odegrano symfonję Dworzaka. Mogliśmy jeszcze raz stwierdzić że p. Szulc posiada duże zalety dobrego kapelmistrza: poczucie rytmu i umiejętność wydobycia z orkiestry ładnego brzmienia.

W sali „Hermann i Grossman" w poniedziałek popisywała się pianistka p. Ellen Beagday. Program składał się z utworów Chopina i Liszta. Pianistka jest podobna uczenicą Glazunowa, którego dotąd znaliśmy tylko jako kompozytora. Gra p. Beagday ma wszelkie cechy gry amatorskiej. Jest w tem trochę techniki bardzo zresztą powierzchownej, ale zarazem jest typowe dla amatorów nadużywanie pedału i zupełny, absolutny, doszczętny brak wszelkiego zrozumienia granych utworów.

Nie przypuszczamy, ażeby to Glazunow, o którym zupełnie nie wiedzieliśmy, że jest pianistą, podyktował p. Beagday taką interpretację Ballady i Poloneza Chopina. Są to przypuszczalnie samodzielne pomysły pianistki, niestety, świadczące o zupełnym braku smaku i słabej muzykalności.

Zastępca.

Opera. Dziś „Halka" Moniuszki.

Teatr Polski. Dziś ostatnie przedstawienie komedji Nansena „Idylla małżeńska".

Jutro na otwarcie sezonu 1919 — 1920 w teatrze Polskim ukaże się arcydzieło Wojciecha Bogusławskiego, komedja „Spazmy modne", charakteryzująca dowcipnie zepsucie obyczajów u schyłku 18-go wieku. W sztuce tej wystąpi Wincenty Rapacki. Główne role wykonają pp. Solska-Grosserowa, Grabowski i Stanisławski, na tle świetnie nakreślonych figur epizodycznych interpretowanych przez p. Gzylewską, Biernackiego, Bogusińskiego, Strachockiego i Chmielewskiego. Dekoracje kompozycji W. Drabika. W akcie 3-im zabrzmi pieśń Elsnera, kapelmistrza i kompozytora z czasów Bogusławskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro ciesząca się niebywałem powodzeniem sztuka G. Zapolskiej „Asystent".

Teatr Mały gra codziennie „Politykę" Wł. Perzyńskiego. Kasa zamawiań rozpoczęła się sprzedaż biletów na popołudniowe przedstawienie niedzielne po cenach zniżonych. Dana będzie Gorczyńskiego „Rzeczywistość".

Teatr Letni. Dziś premjera „Nieśmiertelny" (L'habit vert).

Warsz. teatr Dramatyczny (Śniadeckich nr. 5) daje dziś i jutro sztukę Haracourta „W niemieckich szponach".

Teatr Praski. Dziś „Małżeństwo Loli".

Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). Dziś „Złodziejka".

W dniu 17-ym b. m. w piątek o godz. 8 w. odbędzie się

Walne Zebranie członków

Sekcji Branży Eksp.-Transportowej przy Stow. Pracown. Handl. Zjedn. Zaw.

Wobec nadzwyczajnej doniosłości spraw, będących na porządku dziennym, Prezydjum Sekcji wzywa członków do licznego przybycia na zebranie.

Z Filharmonji. Jutro, w piątek, w Filharmonji wielki abonamentowy koncert symfoniczny, na którym wystąpi Józef Śliwiński.

Koncert p. Emmy Altberg. We wtorek, dnia 21 b. m. w sali Hermana i Grossmana odbędzie się wieczór sonat fortepianowych w wykonaniu Emmy Altberżanki. Odegrane będą sonaty F. E. Bacha, Beethovena i Dukasa (pierwszy raz w Warszawie).

Pokwitowanie.

Komitet organizacyjny Dnia Prasy kwituje z odbioru:

Z dobrowolnych składek od kolejarzy w Skarżysku kor. 1,667.

Bliżyn O. K. R Skarżysko kor. 365.

Skarżysko ze znaczka, za nalepki i pocztówki kor. 837, mar. 72 fen. 50.

Warszawa ze znaczka mk. 3,362, kor. 20 hal. 38, litewskich 1 rb. 40 kop., rosyjskich 12 rb. 47 kop.

Ob. Lederman z robót publicznych na Bielanach, Grupa 34. złożył jako karę, na fundusz prasowy mk. 10 (dziesięć marek).

Na Górny Śląsk Bliżyn mk. 1,370.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.